ŻYCIE

CHRYSTUS ZWYCIĘŻA! CHRYSTUS KRÓLUJE! CHRYSTUS ROZKAZUJE!

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II. Nr 37/70 | Londyn, 24 października 1948. | CENA 9 D

CZESŁAW JAWORSKI

CHRYSTUS-KRÓL

WIELKA prasa jednego z państw « demokratycznych » wystąpiła niedawno bardzo ostro przeciw świętu Chrystusa Króla. Czyż nie jest to wyraźny objaw « faszyzmu » Kościoła, że używa symboli tak przestarzałych? « Towarzysz » Chrystus, i owszem: ale — « Król »? Czyż nie jest to dowód namacalny na poglądy reakcyjne i sympatie dla przestarzałych struktur? Znam katolików, na których te i tym podobne argumenty wywierają pewne wrażenie. Woleliby przemilczeć lub przeoczyć wstydliwie to święto, jedno z najuroczystszych w roku kościelnym, które powstało w XX wieku, jak gdyby miało mu nadać swoiste piętno. Widocznie między potrzebami naszych czasów i stwierdzeniem Chrystusowego włodarstwa istnieje jakaś zbieżność tajemnicza. Duch święty, kierujący Kościołem, Duch mądrości stosuje lekarstwo do natury choroby, która zżera społeczeństwa.

ZNAMIĘ NASZYCH CZASÓW

Świat odwrócił się od Boga jak nigdy w dziejach. Ateizm jednostek przepoił struktury państwowe, społeczne, kulturalne i stworzył klimat sprzyjający nagminnym odstępstwom mas. Konsekwentnie i zajadle człowiek współczesny usiłuje obejść się bez Boga. Być, żyć, myśleć, tworzyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał. Już nie bunt, ale czysta negacja. Nowy Prometeusz, chce «Bogiem być sobie sam». Uzurpuje prawa Boże, przywileje Boże, twórczą moc Bożą, «stworzymy nowego człowieka na obraz nasz i podobieństwo »). Nic to, że te imprezy tytaniczne dyskontują się zgliszczami i morzem krwi! Nie ma ceny zbyt drogiej, by pozbyć się znienawidzonego. Nie wiedzą, że tak nienawidzieć można tylko wtedy, gdy wielką zdradziło się miłość.

Podczas przerwy między dwoma burzami, by uświęcić miłościwe lato pierwszego ćwierćwiecza, Pius XI ustanowił uroczystość Chrystusa Króla. Nie pierwszy to raz daje Mu ten tytuł liturgia! Dąsali się Benedyktyni twierdząc, że przecież niezrównane święto Epifanii — Trzech Króli — od tysiąca przeszło lat opiewa i głosi Królestwo Chrystusowe: pocóż nowe? Liturgia Bożego Ciała roi się od aluzji do praw suwerennych Słowa Wcielonego. Królewski wątek snuje się jak złota nić poprzez cały rok kościelny. A jednak « zdało się Duchowi świętemu i Kościołowi», że potrzeby czasów są tak wielkie, iż dla znanych, starych spraw nowego potrzeba memento. Im większe odstępstwo, im powszechniejsza apostazja, tym silniej należy podkreślać, tym wierniej pamiętać, że « Chrystus jest Królem » i że « dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi ».

Tym większa, że niewidzialna.

OBAWA HERODA

Zląkł się Herod na wieść, że urodził się Mesjasz w judzkim mieście. Zląkł się o swoje berło zbrodnią zdobyte, zląkł się o swój tron. « Ach nie bój się Herodzie » — woła Kościół w przepięknym hymnie Trzech Króli — « ten, który daje królestwo niebieskie, ziemskiego ci nie wydrze »... Ale Herod truchleje. Nie przestał truchleć od dwu tysięcy lat. Jego strach, ślepy strach szuka ukojenia w morzu krwi niewinnej. Nie ma stulecia, w którym by jakiś uzurpator « nie z Bożej łaski a z przemocy », w którym by jakiś tyran lub dyktator nie szukał «jakby zgładzić Dzieciątko ». Nikogo tak bardzo się nie boją, jak tego Bezbronnego. Na samą nazwą « Chrystus Król » zielenieją z trwogi. Biedni — gdybyż znali Ewangelie! Gdybyż wiedzieli, że «królestwo Jego nie jest z tego świata » i dlatego właśnie « książę tego świata » podważyć go nie może! Gdybyż wiedzieli, jak i gdzie utwierdzą się Jego królowanie! Gdybyż wiedzieli, że są mu sami najskuteczniejszym narzędziem, jak Herod, który pierwszy męczennikami niebo zaludnił, jak syn jego i imiennik, który umożliwił i zatwierdził Tryumf Krzyża!

BÓG KRÓLUJE NA KRZYŻU

Patrzcież bowiem, na jakim to tronie zasiada nasz Król: « Bóg króluje na krzyżu », śpiewa Kościół: «regnat a cruce Deus».

Wielokrotnie szukali Go zwolennicy, by obwołać Go królem. Uciekał przed nimi, świadczy Ewengelia, czasami się krył. Dobroduszny i naiwny podziw uczniów gorszył się tym lekceważeniem doczesnej władzy. Nie wiedzieli, że pierwszy akt dramatu rozegrał się na pustyni, gdy Kusiciel ofiarował mu « wszystkie królestwa świata i chwałę ich ». Nie chciał. Odmówił. Nie wezwał na pomoc hufców anielskich, gdy wiedziono Go na stracenie. Przyjął śmierć najnikczemniejszą. Najbrutalniej rzucił w twarz wczorajszym wyznawcom, dzisiejszym zaprzańcom « zgorszenie krzyża». Choć mógł i miał prawo, Człowiek-Bóg nie zdyskontował swoich Boskich praw: « non rapinam arbitratus est », mówi tajemniczo Paweł święty: nie przywłaszczył sobie, nie wykorzystał królewskich przywilejów płynących z unii hipostatycznej! Na przeciąg kilku godzin trzymały Go w niewoli trzy gwoździe i dwa bierwiona...

Tęż to szubienicę nikczemną Kościół mianuje tronem Jego Króleskiego Majestatu?. «Bóg króluje na krzyżu ». Nie « Człowiek » tylko: Bóg.



Obraz znajduje się w zbiorach British Museum w Londynie.
CHRYSTUS W MAJESTACIE
dzieło nieznanego malarza angielskiego z pocz. XIII wieku.

Jesteśmy oto w samym sercu tajemnicy. Raz jeden tylko Chrystus przyjął tytuł królewski; gdy Piłat Go zapytał: « Toś ty jest król? » odpowiedział: « Tak, jestem królem». Wokół tłuszcza wołała: « ukrzyżuj, ukrzyżuj!». Nie groziło Mu już, ach nie! — widzialne berło! Przed tym, który « miał moc ukrzyżować Go lub wypuścić », oplwany, wyśmiany, sponiewierany przez żołdactwo z całym spokojem potwierdza: « Tak, ja jestem królem ». Śmieszny król, którego za chwilę ukoronują cierniem i dadzą trzcinę miast berła! A jednak właśnie na tej krwawej szubienicy Jezus z Nazaretu utwierdził Królestwo swoje: nad ziemią i nad niebem, nad wszystkim co jest. Nabył wszechświat własną Krwią! I dlatego ikonografia pierwszych wieków tak często wyobraża Ukrzyżowanego w koronie i z królewskimi insygniami. « Bóg króluje na krzyżu », woła Kościół: regnat a cruce Deus ».

Czyż znaczy to wszakże, że królestwo Chrystusowe, krzyżem utwierdzone, jest tylko jakimś mdłym i zaświatowym symbolem? Czyż znaczy to, że sfera spraw widzialnych pozostaje poza zasięgiem jego władzy suwerennej?

Tak, czytamy: « Królestwo moje nie jest z tego świata ». Lecz czytamy również: « dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi».

TAJEMNICA WŁADZY

Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, lecz świat jest mu poddany. Nie z wyboru ani na skutek jakowejś uzurpacji, lecz z natury rzeczy. Gdyż władza Chrystusa nad wszelkim stworzeniem wynika logicznie z unii hipostatycznej, jednoczącej ludzką naturę Jezusa z Nazaretu z Boską naturą i Osobą Słowa, Logosu, Stwórcy wszechrzeczy. Dlatego też wszelka władza, która istotnie zasługuje na tę nazwę dostojną, od Niego pochodzi i pochodzić musi. I naodwrót: nadużywanie lub deprawowanie władzy jest zbrodnią obrazy majestatu Bożego. Nie chodzi w tej chwili o formę reżimu: może być król czy prezydent rzeczypospolitej. Jakakolwiek by była forma władzy, ten, kto ją sprawuje jest czy chce czy nie chce, czy wie o tym czy nie wie, Bożym lennikiem i kiedyś będzie musiał przed Chrystusem Królem zdać osobliwe porachunki. Laicyzacja władzy poderwała stopniowo jej nadprzyrodzone korzenie. Konsekrację króla, której rytuał w niektórych krajach przypomina niemal śluby zakonne, zastąpiła przysięga, która z czasem stała się czczą formułą. Odrzucając przestarzałe formy ustrojowe, narody podcięły fundament wszelkich reżimów jakim jest ten prosty fakt, że wszelka władza od Boga pochodzi. I tu jest główny powód szerzącej się anarchii i zastraszającej dewaluacji władzy jako takiej, która na to, by istnieć, potrzebuje policyjnego terroru. Bez Boga lub przeciw Bogu utrzymać się mogą przy władzy — do czasu — tylko tyrani lub krwawi dyktatorzy, nie posłuchem dobrowolnym, ale siłą. A historia, ta pani nieprzekupna, uczy nas, jaki jest koniec wszystkich bez wyjątku dyktatur. Gdyż to, co jest przeciw Bogu, jest tym sa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ŻYCIE

TYGODNIK

Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. Tadeusza Kirschke. Wydaje Fundacja « VERITAS »

Adres Redakcji i Administracji: ŻYCIE, 12 Praed Mews, London W.2., Telefon: AMBassador 6879.

CHRYSTUS KRÓL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mym przeciw naturze, którą Bóg stworzył i uświęcił, a grzechy przeciw naturze mszczą się niechybnie. Epoka nasza jest wspaniałym dowodem niewprost dla spraw suwerennych Chrystusa Króla.

WŁADZA ŚWIECKA JEST BOŻYM MANDATEM

Nie znaczy to jednak jakoby była teokracją. Kościół wyraźnie i coraz wyraźniej odgranicza « sfery wpływów » władzy duchownej i świeckiej. Od dwu tysięcy lat nie przestaje uspokajać Herodów, że Ten, który daje królestwo niebieskie ziemskiego berła im nie wydrze! Lecz oni, z Bogiem poważnieni, czują aż nadto dobrze, że splendor tego berła nie od nich zależy: mogą zmusić, storturować, zabić — jednego nigdy i za żadną cenę nie wymuszą: miłości poddanych. Gdyż miłość jest z Boga i ten tylko może pretendować do miłości, kto z Bogiem jest w zmowie. Chrystus Król nie miesza się do władzy świeckiej, lecz władza świecka o tyle jest władzą, nie zaś przemocą lub tyranią, o ile czerpie soki z Bożych źródeł.

Czymżeż jest władza materialna w przyrównaniu do «rządu dusz»? Lecz duszy ludzkiej, wolnej duszy nie złowi, kto chce. Nie ma miłości na komendę! W skrytości serca dyktator krwią opity marzy o niej w ciągu długich bezsennych nocy. Zniewolił ciała milionów — dlaczego dusz nie może? Jakiż miecz archanielski broni mu dostępu do królestwa dusz? Nie mogąc tedy, ich zjednać ani zniewolić, postanawia zgnieść je, sprofanować, zabić. Kto sprawuje władzę przeciw Bogu — nie może znieść spojrzenia wolnego człowieka.

KRÓLESTWO MIŁOŚCI I POKOJU

Jeden Chrystus jest « Królem serc» i On jeden uczy, jak serca zjednywać. W Encyklice Miłościwego lata Pius XI pisze te słowa znamienne: «Niemasz nikogo na świecie, kto by tak był miłowany od początku i tak miał być miłowany do końca dziejów jak Chrystus Pan»...

« Królestwo moje nie jest z tego świata», lecz przenika wszystek świat. Nie sposób wyznaczyć mu granic ni miary ani orzec: « Jest tu, a nie tam». Rozkwita na pustkowiach, tajemną siejbą wdzierało się do serc najopomiejszych. Zasięg jego i potęgę znają tylko aniołowie niebiescy.

« Królestwo moje nie jest z tego świata » a środki moje, środki ubogie, nie są waszymi środkami, Biedni ludzie, chorujecie na widzialność, imponują wam tylko wymiary liczebne. Gorszycie się i gniewacie, że dziś, jak temu dwa tysiące lat, króluję Ukrzyżowany, żem tak podły wybrał tron! Ale Kościół mój zna tajniki mego Serca. Zelżony, jak ja, ukrzyżowany, jak ja, wyśmiany, jak ja (« innych wybawiał sam siebie wybawić nie może!») — króluje, jak ja, gdyż przedłuża mnie w czasie i przestrzeni, g d y ż j e s t m o j ą P e ł n i ą.

« Królestwo moje nie jest z tego świata » lecz świat pragnie go i łaknie jak topielec tchu. Albowiem wszystko, co stworzone, moim jest i we Mnie jeno znajduje sens, gdy poza mną jest niby pies bezpański.

Królestwo moje — nie z tego świata — to « królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju».

Czesław Jaworski

JAN JANIUREK

RZETELNY PUNKT WYJŚCIA

W DNIACH od 15-go do 22-go września odbyła się w Hawkesyard konferencja U.C.S. (Union of Catholic Students), w której wzięli również udział delegaci studentów na wygnaniu; a mianowicie 1 Czech, 1 Litwin, 1 Łotysz, 1 Ukrainiec oraz 6 Polaków. Wolną Europę godnie reprezentowali jedna Francuzka i jeden Holender. Tematem głównym konferencji było **zagadnienie osobowości ludzkiej, jako moralnej podstawy ładu międzynarodowego.** Rozpracowane ono zostało w pięciu głównych referatach, omawiających następujące kwestie: « Człowiek, jego osobowość i natura » (Ojciec Corbishley S. J.); «Traktowanie osobowości w historii » (Ojciec Hislop O,P.); « Osobowość w filozofii» (Ojciec Thomas O.P.); «Osobowość w psychologii » (Ojciec Leycester-Kink S.J.) i wreszcie « Człowiek w współczesnym społeczeństwie, jego potrzeby i aspiracje » (Ojciec Corbishley S.J.). Zarówno wykłady jak i dyskusje stały na wysokim poziomie.

Próba porównania np. obozu «Veritasu » w Pitsford z konferencją U.C.S. oczywiście jest bezprzedmiotowa, gdyż ta ostatnia była zjazdem narodowym brytyjskich studentów-katolików, a więc reprezentowała przekrój poziomu i zainteresowań całej katolickiej młodzieży uniwersyteckiej w tym kraju, podczas gdy «Veritas» skupia i reprezentuje jedynie część polskiego młodego pokolenia.

Nie mam zamiaru dawać szablonowego reportażu, a jedynie chciałbym, za łaskawym pozwoleniem «Życia», zwrócić uwagę na pewien moment związany z udziałem w konferencji przedstawicieli studentów na wygnaniu.

Zamierzeniem U.C.S. było wciągnięcie tych ostatnich w krąg zainteresowań i prac studentów katolików-brytyjskich, zorientowanie U.C.S. w możliwościach pomocy dla uchodźców - akademików, a pośrednio wzajemne skontaktowanie chodzących luzem pobratymców z środkowej Europy. Nie można nie uznać dobrze przemyślanej i godnej podkreślenia intencji naszych angielskich gospodarzy. Wyrazem jej były dwa zebrania poświęcone omawianiu tych spraw. Należy od razu zaznaczyć, że odbyły się one w atmosferze bardzo przyjaznej i serdecznej i, że podczas całej konferencji wzajemne kontakty między Środkowo-Europejczykami (jeśli można « popełnić » takie słowo) były nacechowane sympatią i zrozumieniem.

Nie chcę, broń Boże, wyciągać z tego żadnych politycznych wniosków, ani też twierdzić, że atmosfera, jaką wytworzyliśmy wzajemnie w Hawkesyard, jest dowodem, iż dzielące nas, na naszym europejskim podwórku, sprawy są wymysłem zawodowych polityków. Skromne liczebnie, bo jednoosobowe zespoły, nie upoważniają również w niczym do uważania, że inni przedstawiciele młodzieżowi zachowywaliby się w podobnie poprawny sposób.

Chodzi mi o rzecz inną. Tydzień spędzony na wspólnych rozmowach i spacerach dowiódł, iż można rozmawiać spokojnie z Ukraińcem czy Czechem i to na tematy nawet ściśle polityczne. No bo przecież nie różnią nas poglądy na kwestię używania nawozów sztucznych czy hodowli jedwabników, ale zagadnienia par excellence polityczne. Można spokojnie rozmawiać; z tego nie wynika, że rozmowy kończą się zgodnymi wnioskami. Nie o to chodzi. Istota leży w istnieniu wspólnej platformy katolickiej; nie tyle może nawet w istnieniu, ile w korzystaniu z niej. (Mam cały czas na myśli studentów - katolików). Katolickiej zaś w sensie wyciągania konsekwencji z faktu, że jesteśmy dziećmi Bożymi i faktycznymi lub potencjalnymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa. To jest **jedyny rzetelny punkt wyjścia.** Uznanie osobowości ludzkiej, jej godności i wynikających stąd praw — zagadnienie bardzo głęboko rozpracowywane na konferencji w Hawkesyard — winno skłonić polskich studentów - katolików do podjęcia próby przeanalizowania tych spraw we własnym gronie i przy ewentualnym współuczestnictwie katolickiej młodzieży uniwersyteckiej narodów z nami sąsiadujących, znajdujących się czasowo na wygnaniu.

Dwa są po temu zasadnicze powody, w moim rozumieniu. Po pierwsze, fakt, iż mimo wszystko Polacy, jako bardziej zasiedzeni w tym kraju, mają więcej możliwości zainicjowania i zorganizowania czegoś w rodzaju między-studenckiej współpracy akademików - katolików z Europy Środkowej. Po drugie, nie zaniedbując, ale raczej rozbudowując kontakty z U.C.S., a na szczeblu seniorackim z Newman Association i « Pax Romana », winniśmy wszak nie zapominać o tym, że dla nas katolicy czescy, słowaccy, litewscy, łotewscy, białoruscy, ukraińscy, węgierscy, rumuńscy, chorwaccy — bez względu na obrządek — zawsze będą bliżsi od innych katolików, ze względu na to, że więcej z nimi będziemy mieli spraw do regulowania. Dlatego powinniśmy naturalnie ku nim ciążyć i z nimi szukać dróg współpracy. Kontakty osobiste, informacje i ewentualną pomoc w sprawach związanych ze studiami, wspólne konferencje, kursy czy obozy wakacyjne i t. p. to jedynie najogólniej zarysowane możliwości współdziałania.

Nie jest to sprawa prosta i nie załatwią jej jakieś deklaracje, odezwy, rezolucje. Formułkami na piśmie można ewentualnie pewien proces « dogadywania się » kończyć, formułując wspólne wnioski. Do tego nam na razie bardzo daleko. Stoimy dopiero u początku trudnej drogi przełamywania uprzedzeń, a nieraz zagorzałego szowinizmu. Nie tu miejsce, by analizować przyczyny tego stanu rzeczy. W tej chwili chodzi o pierwszy krok i wydaje mi się, że może nim być zorganizowanie przez « Veritas » czegoś w rodzaju wspólnego kursu, cyklu prelekcyj czy obozu wakacyjnego i zaproszenie na nie delegatów innych katolickich stowarzyszń akademickich, reprezentujących studentów z środkowej Europy.

Tematem wprost narzucającym się jest zagadnienie jednostki w stosunku do narodu i państwa. Nie chodzi o implikacje polityczne, ale o analizę filozoficzną opartą o katolicki pogląd na świat. Nie chodzi o zrzekanie się Ziem Wschodnich na rzecz Ukraińców, którzy bez tego «wstępnego» aktu nie chcą z nami rozmawiać, ani o zostawienie czy odbieranie Zaolzia Czechom, ani o Wilno, ani o program takiej czy innej federacji czy międzymorza, ale **główinie i jedynie o przeoranie ścisłą i sumienną dyskusją zwałów uprzedzeń i fałszywych poglądów i o próbę skonfrontowania t.zw. politycznych sloganów z jedynie realną podstawą międzynarodowego ładu: z katolicką doktryną państwa i z katolickim podejściem i rozumieniem kwestii narodu*).** Powtarzam, to nie jest zadanie łatwe; to nie uda się tak od razu, od ręki. Ale warto popróbować.

Zaznaczam, dla uniknięcia nieporozumień, że to co napisałem, zrodziło się z refleksji po tygodniu spędzonym w Hawkesyard i, że moje sugestie wypowiadam w swoim własnym imieniu.

Jan Janiurek

*) W 1944 ukazała się książka J.T. Delos'a p.t. «La Nation, le problème de civilisation» (Editions de l'Arbre, 60 ouest, rue Saint - Jacques, Montréal, Canada). Napisana przez profesora prawa narodów, a zarazem socjologa, daje ona bardzo wnikliwą analizę problemu narodu z punktu widzenia socjologicznego. O ile się nie mylę autor jest dominikaninem.

Pomnik Króla Wieków na Łysicy

MIASTA polskie nie miały szczęścia uczczenia Chrystusa Króla odpowiednio pięknymi pomnikami. Poznań wystawił figurę, która budziła zastrzeżenia artystyczne, Warszawa powierzyła wykonanie pomnika rzeźbiarzowi Jackowskiemu i nie zdążyła wystawić pięknie zaprojektowanego pomnika na Placu Trzech Krzyży, jak to leżało w planach miasta. Natomiast ziemia polska zdobyła się na uczczenie swego Króla, — kapelan klasztoru św. Katarzyny dał inicjatywę wzniesienia na szczycie Łysicy wielkiego, monumentalego krzyża, na którym napis brzmi:

Nieśmiertelnemu Królowi Wieków
Jezusowi Chrystusowi
Bogu Człowiekowi
Cześć i chwałę głosi
Puszcza Jodłowa.

W 1930 r. przy okazji odpustu w miejscowym kościele nastąpiło poświęcenie tego krzyża. Ze szczytu Łysicy podczas mszy św. wzniesiona Hostia błogosławiła okolicy i całej Polsce.

Zygmunt Wasilewski, znawca i miłośnik ziemi kieleckiej dopatruje się w tym czynie wpływu Stefana Żeromskeigo, który tak pisał o Puszczy Jodłowej:

...,stoi oto wciąż Dom Boży. Widać ze wszechstron jego białą wieżę w dolinie fiołkowej od lasów, co z dala i z bliska ciągną ku niemu wielkimi pasami... Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków; jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym święty jeleń chodzi — jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności. Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta!".

Wielki oddech ziemi i pieśń wieczności, nauczyły Żeromskiego, wolnomyśliciela, socjalistę obecności Boga, bo czymże jest ten jego hymn, jeśli nie zwycięskim triumfem nad doktryną materialistyczną? **St.N.**

P r e n u m e r a t a: miesięcznie 3 sh 6 d, kwartalnie 10 sh.

O g ł o s z e n i a: 1 cal przez 1 łam — £. 1., w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. D r o b n e: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia.

Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

CHRYSTUS KRÓLUJE W RODZINACH POLSKICH

KTO chodził po Forum Romanum w Rzymie, nie ominął z pewnością ruin starożytnego kościółka Sancta Maria Antiqua, tulącego się do stóp Palatynu pod potężnymi wiszarami resztek pałaców cesarskich. Zwiedzając to czcigodne zwalisko na pewno zatrzymał się dłużej przed przedziwnym freskiem Ukrzyżowanego, odkrytym w lewej nawie z początkiem naszego stulecia, a pochodzącym z VIII w.: Z Krzyża, okryty szatą Monarchy-Pantokratosa, w złotej glorii nad głową p a t r z y ż y w y, młodzieńczy Chrystus. Chrystus królujący z Krzyża jako swego tronu. Chrystus, władca nieba i ziemi, nad którymi dana mu jest wszelka władza. Na lewo od głowy, po stronie serdecznej — symbol świata — księżyc, na prawo symbol nieba — słońce. Ziemia pojednana z niebem rozpięciem ramion na Krzyżu: ofiarą Odkupienia.

Pierwsze wieki Kościoła w pełni żyły zapomnianą w późniejszych czasach prawdą królowania Chrystusa z Krzyża. Jeśli pierwsi chrześcijanie wyobrażali Zbawcę na Krzyżu — był On ubrany w szaty Monarchy z oznakami najwyższego Kapłana, prawie nigdy nie był krucyfiks wyobrażeniem tylko historycznej chwili ukrzyżowania. Krzyż symbolizował tajemnicę, misterium królowania z tego Boskiego Tronu; jego poprzeczne ramię — znak świata było porywane do nieba ramieniem pionowym. Toć Jezus obiecał apostołom i Kościołowi, że kiedy zostanie podwyższony, wszystko pociągnie ku Sobie. A więc królestwo z Krzyża i przez Krzyż, a nie przez niepojęty fakt Zmartwychwstania ani Wniebowstąpienia. Te fakty, rozdzielone w czasie ze względu na nasz ułomny człowieczy sposób pojmowania, jednoczy Jezus spoza czasu na Krzyżu.

Kościół śpiewa o swej Głowie w sekwencji wielkanocnej:

Mors et vita duello conflixere mirando
Dux vitae mortuus regnat vivus!

Śmierć i życie bój stoczyły nad dziwy
Dawca życia przez śmierć króluje żywy!

Ta wielka dynamiczna prawda pierwszych wieków chrześcijaństwa i najwcześniejszego średniowiecza uformowała oblicze Europy, z liturgii przeniknęła do życia, gdyż wokół liturgii, wokół Służby Bożej, obracało się całe życie pierwszych 13-tu wieków chrześcijaństwa. Życie, sztuka, architektura, nauka — wszystko to obracało się dookoła tego głównego, zdarzenia świata, które wystąpiwszy raz w czasie, gdy Chrystus zawisnął na Krzyżu na Golgocie, aby « wszystko pociągnąć ku Sobie », dzieje się odtąd każdej chwili dziejów ludzkości.

Ta centralna idea dziejów człowieka na ziemi zaczęła z postępem zeświecczenia zanikać z umysłów i serc. Dzieje swoje zapragnął ująć w swe ręce człowiek sam, coraz mniej miejsca zostawiając panowaniu Nieśmiertelnego Króla Wieków. Ale w świecie bez Boga, nie ma miejsca nawet dla człowieka. Zaczynają tę prawdę głosić nawet ludzie najbardziej zaślepieni i zadufani we « własne » siły: — polityczy.

To też kiedy przed 23-ma laty Pius XI ustanowił święto Chrystusa Króla, niejako zaznaczył światu, że przez ten powrót do źródeł wiary i świadomości Kościoła następuje w życiu chrześcijan epoka nowa, moment zwrotny. Owo święto jest czymś nieskończenie większym, niż tylko znakiem kultu, pewnym dniem w roku kościelnym, dniem choćby najuroczyściej, jak u nas w Polsce przed wojną, czczonym. Jest to — po tragicznych doświadczeniach wieków, w których człowiek wołał za zbuntowanymi aniołami: non serviam! — «nie będę służył! » — przyjęcie królowania Tego, o którym śpiewa Psalmista: « Niech panuje od morza do morza, od Eufratu aż po krańce ziemi. Niech upadną przed nim mieszkańcy pustyni i niech liżą ziemię nieprzyjaciele jego. Niech królowie Tarsisu i wysp przynoszą mu dary, królowie Arabii i Saby złożą upominki. Niech mu się kłaniają wszyscy królowie ziemi i służą mu wszystkie narody. Gdyż uwolni on słabego od ciemiężcy i ubogiego, który nie ma pomocy. Ulituje się potrzebującym i nędznym, obroni życie biednego. Wybawi ich od lichwy i ucisku, gdyż cenna jest krew ich w oczach jego ». (Psalm 71).

Jest to święto symbolem, a idea jego równocześnie i warunkiem odnowienia wszystkiego w Chrystusie. Odnosi się do całego świata, do wszystkich ludów, wszystkich członków Kościoła zarówno świeckich jak i duchownych. Dnia tego modli się Kościół we mszy św.: « Boże, któryś chciał w Synu swoim, Królu wszechświata, wszystko odnowić, spraw łaskawie, aby wszystkie rodziny narodów raną grzechu rozproszone, poddały się jego najsłodszemu panowaniu». Święto to przypomina nam i żąda odnowienia w s z y s t k i e g o, a więc nie tylko pobożności, nie tylko moralności osobistej, ale wszystkich dziedzin życia. — **Wszystkie dziedziny życia i kultury przepoić Chrystusem** — taki oto był cel Akcji Katolickiej w Polsce. Nic też dziwnego, że święto Chrystusa Króla jest świętem Akcji Katolickiej. Dnia tego z woli Episkopatu w każdej parafii katolickiej, zarówno po wielkich miastach jak i najmniejszych wsiach odbywały się akademie i uroczystości. Tego dnia ogłaszano nowe hasło pracy dla katolików na cały rok następny, które należało przemyśleć i wcielać w życie.

Nasz Instytut Akcji Katolickiej na emigracji, przedwojennym wzorem krajowej Akcji Katolickiej również rzucił na ten rok hasło do przemyśleń i do wyciągnięcia żywotnych wniosków. Jest to hasło, poświęcone rodzinie: **« Chrystus króluje w rodzinach polskich »!**

Nie ma hasła aktualniejszego! Rodzina jest podstawową wspólnotą chrześcijańską, a niestety w rodzinie polskiej i w kraju i na emigracji nie wszystko jest zgodne z zasadami życia, obowiązującymi w królestwie Chrystusowym. — Polacy w w. XVII mawiali: « Rodziną kwitną, rodziną stoją, rodziną upadają narody ». Jeśli prawdą jest to powiedzenie, a prawdzie tej wpierw negatywnie, a od 1935 roku pozytywnie świadczy nawet Rosja Sowiecka, — niewątpliwie naród nasz ani nie kwitnie, ani nie stoi rodziną. Już przed wojną nie tylko katolicy pisali i mówili o kryzysie rodziny polskiej. Wystarczy przytoczyć jeden szczegół: Obliczono, na podstawie danych statystycznych, że w Polsce przez cały czas od 1918 r. aż po 1947 rok — 10 milionów niemowląt zostało zamordowanych przez spędzanie płodu! Powstał posępny termin « matka - trumna » na oznaczenie kobiet mordujących lub pozwalających mordować dzieci w swym łonie. Bolszewicy i Niemcy nawet w połowie nie wymordowali tylu Polaków, ile ich wymordowały dobrowolnie ręce « matek », pokątnych « poradni » i «lekarzy». Mając na uwadze ten jeden jedyny grzech idący w miliony pamiętajmy, że Bóg jest mścicielem krwi niewinnie wylanej.

Widzimy i na emigracji, ile wokół nas zerwanych małżeństw, mężów cudzych żon, żon z cudzymi mężami, ile innych najprzedziwniejszych sytuacji tak beztrosko, bez charakteru tolerowanych przez ludzi uważających się za katolików. Ile rozbicia i zaniku życia rodzinnego bez winy nawet, przez same warunki życia zbiorowego, przez oddalenie tragiczne.

Lecz sam Chrystus Król powiedział, że nie zdrowym potrzeba lekarza, jeno źle się mającym. Im gorzej przeto, po ludzku patrząc, tym bardziej właśnie «potrzeba, aby On królował». (św. Paweł).

Poddajmy się Jego panowaniu. Jako dziecko — zaznał Pan nasz doli emigranckiej. Bliska Mu będzie nasza prośba o Jego panowanie nad nami, których tak wielu przeszło nie tylko Jego ziemię ojczystą, nad którymi losem gorzko płakał, ale i zdeptało Jego szlak wygnańczy. Chciejmy z całej duszy, aby w naszych rodzinach polskich nastało Królestwo tego, który małżeństwo podniósł do godności sakramentu i który uświęcił ludzką rodzinę przez to, iż się w niej narodził i żył. **(t)**

SŁUŻMY RODZINIE!

Pod tym hasłem odbył się w tym miesiącu w całej Polsce «Tydzień Miłosierdzia». W Kraju naszym sprawę materialnej i moralnej pomocy dla rodzin podjęła akcja charytatywna «CARITAS», gdyż organizacje Akcji Katolickiej tam nie istnieją. Podajemy parę głosów krajowych na temat zagadnienia rodziny, aby pozwoliły one nam zrozumieć, że w naszych wysiłkach jednoczymy się z tymi wszystkimi, którym leży na sercu moralne odrodzenie narodu.

...«**Rodzina, zwłaszcza katolicka, jest przedmiotem szczególnej opieki Bożej.** Jej zawiązkiem i początkiem jest umowa małżeńska nowożeńców, kiedy przed upoważnionym przez Kościół kapłanem ślubują sobie wzajemną miłość i wierność dozgonną. Sam Bóg upoważnił mężczyznę i kobietę do zawierania takiej umowy prawem natury i już w raju umowie tej błogosławił. Pan Jezus wyniósł ją do godności sakramentu; korzysta bowiem z umowy jako znaku widzialnego, aby na nowych małżonków zesłać swe dary, łaski i dobrodziejstwa. Z woli Jezusa związek małżeński jest jeden, to znaczy, że może być zawarty tylko między jednym mężczyzną i jedną niewiastą. Staje się nierozerwalnym, gdyż rozwiązać może go tylko śmierć. Toteż **katolicy wedle serca Bożego nie wiedzą, co to jest niewierność małżeńska i nie pogodzą się nigdy z rozwodami. Gdyby inne głosili poglądy, przestaliby być katolikami».**

Ks. Arcybiskup W. Dymek — Poznań (z orędzia na «Tydzień Miłosierdzia»).

✶

...«Jeśli chcemy uzdrowić nasze rodziny polskie, to **trzeba apostołować słowem i przykładem.** Trzeba jawnie głosić, jakie zło należy tępić, bo największym niebezpieczeństwem dla przyszłości Narodu jest pobłażanie złu. Kto chwastów nie wyrywa z zagonu, ten sam winien jest temu, że się rozplenią coraz dalej, aż przygłuszą dobry zasiew»...

Ks. Bp. K. M. Radoński — Włocławek (z orędzia na «Tydzień Miłosierdzia»).

✶

...«Rodzina, jeśli mamy na uwadze jej rzeczywistość, jej praktyczny żywot, **jest wspólnotą przede wszystkim etyczną.** Bona tę jej rzeczywistość składa się splot obowiązków i praw, usiłowań i powinności. Bo ta rzeczywistość rodzinna rozgrywa się w rejonach moralności. I na razie wszystko jedno, co tę moralną atmosferę rodziny stwarza: tradycja, Kościół, opinia, państwo, jakaś filozofia życiowa czy coś jeszcze innego. Ważne jest to, że rodzina taka, jaka jest w rzeczywistości, trzyma się pojęciami moralności (wolno, nie wolno — obowiązek, prawo). I że od stopnia szlachetności tej moralności zależy doskonałość rodziny.

Rodzina jest wspólnotą etyczną także z innego powodu...

Nazwano ją — i to słusznie — pierwszą, zasadniczą, podstawową komórką życia społecznego. Nie możemy sobie wyobrazić społeczeństwa bez instytucji rodziny... Przez nią człowiek wchodzi w życie społeczne. Ona go wychowuje wpierw, zanim go państwo zdoła dostrzec. Jej moralna atmosfera decyduje o jego moralności. Wszystkie przewroty i przemiany zatrzymują się na powierzchni, jeśli nie wtargnęły w życie rodzinne. Wszystkie skazane na śmierć ideologie i pojęcia żyją, jeśli je rodzina wyznaje i utrzymuje»...

...«Rozbicie i kryzys rodziny sprowadził dopiero ten złowrogi indywidualizm, który zna tylko popędy jednostkowe, a nie zna społecznych instynktów, który akcentuje tylko prawa, a nie zna obowiązków. Rodzinę nazwano « piekłem kobiet », dziecko oddano państwu, a mężczyźnie kazano szukać «szczęścia» poza rodziną»...

...« Katolicy znają braki rodziny w obecnych czasach. I chcą im przeciwdziałać.

Przeciwdziałać im powinni z świadomością, że problem kryzysu rodziny jest problemem etycznym, skoro rodzina jest wspólnotą przede wszystkim moralną. Tego ich uczy Kościół. Przeciwdziałać powinni rozstrojowi rodziny z nadzieją. Historia uczy, że raz już w dziejach chrześcijaństwo uratowało rodzinę od katastrofy.

...« Ale trzeba to otwarcie powiedzieć: uleczenie rodziny jest uzależnione od powrotu chrześcijaństwa w życie rodzinne. Nigdzie ta zależność nie jest tak jasna jak tutaj. Chrześcijaństwo w polityce lub w życiu gospodarczym stanowi przedmiot badań i spekulacji. Chrześcijaństwo w rodzinie problemu nie stanowi. Jest jasne. Chrześcijańskie obowiązki i prawa męża i żony, ojca i matki, wreszcie dziecka, są skodyfikowane. Tylko sposób ich stosowania w życiu może nastręczać pewne trudności psychologiczne, biologiczne, ekonomiczne i t.d.

Zależność zdrowia moralnego rodziny od chrześcijaństwa ma jeszcze inny aspekt. Tylko chrześcijaństwo daje środki potrzebne do przezwyciężenia kryzysu i siły do wykonania zadań moralnych w rodzinie».

Ks. J. Piwowarczyk («Tygodnik Powszechny» — Kraków).

✶

...«Sprawdzianem wartości argumentów i natchnień ludzkich jest ich k a t e g o r y c z n o ś ć. Wszystkie wyższe konieczności posługują się terminami bezwzględnymi. Terminów takich używa się przy zakładaniu państw; używa się ich również przy zakładaniu rodzin. Przyrzeczenia, które tu wchodzą w grę powinny być utrzymane ze szczególnie niezachwianą stanowczością — nie tylko dlatego, że składane są najswobodniej, ale dlatego, że wiążą się z nimi z natury rzeczy tak potężne konsekwencje, że żadna umowa nie może tu iść w porównanie. Zapewne, utrzymanie tak pojętej idei małżeńskiej, nie jest łatwe; ale bez pewnej sumy przykrości nie obywa się nic z rzeczy wyższych.

Sprawa nierozerwalności małżeństwa jest **sprawą honoru.** Gdy jakiś francuski jubiler wpadł na niesmaczny koncept « wyrabiania pierścionków rozwodowych », Chesterton napisał, że « należało by jeszcze dawać odznaki pamiątkowe dezerterom z placówki, graczom, którzy nie zapłacili długów karcianych i opiekunom, którzy zawiedli zaufanie ».

A wyjątki? Niemożliwe jest tu robienie wyjątków, bo z wyjątków korzystają najczęściej ci, którzy najmniej się do nich kwalifikują»...

X. M. R. («Niedziela», Częstochowa).

JULIAN WIŚNIEWSKI

KATOLICYZM ANGLIKÓW

TUTEJSZY katolicyzm wyrasta na naturalnej podbudowie dobrze wychowanego człowieka, na właściwie ujętej i dobrze wykształconej naturze; napotyka więc dobry dla siebie grunt przyrodzony. Ta natura zaś zajduje swój cel i spełnienie w nadprzyrodzonym świecie Łaski. To pełne wychowanie człowieka oraz jego wszystkich władz i wszczepienie ich w Łaskę, ten nadprzyrodzony humanizm: oto, mym zdaniem, najbardziej dodatnia, najbardziej uderzająca cecha katolików angielskich. To jest ich signum specificum, cecha odróżniająca.

ANGIELSKIE WYCHOWANIE

Spróbujmy więc bliżej określić, przez co osiągają to naturalne przygotowanie człowieka, co powoduje to jakby otwarcie jego natury na przyjęcie Łaski.

Nie ulega wątpliwości, że wychowanie.

Cechą szczególną tego wychowania jest równoległa i współzależna zaprawa tak duszy jak i ciała. Śmiejemy się często z Wyspiarzy, że mają wyraźnego bzika na punkcie sportu, że ważniejsze jest dla nich to, co kto ma w nogach lub w rękach, niż w głowie. Niewątpliwie, jest często w ich podejściu wyraźna przesada, lecz przecież nie potrzeba chyba dowodzić, że sport stosowany w miarę, jest elementem niezbędnym w wychowaniu, gdyż zapewnia właściwą kondycję ciału. Owa dobra kondycja, z kolei, wymaga stosowania tego, co również jest dla człowieka konieczne, a co określiłbym nazwą « naturalnego ascetyzmu».

Nie trzeba tutaj przypominać, że wskutek grzechu pierworodnego, pierwotna harmonia w człowieku została zaburzona i tylko z trudem nasze najwyższe władze intelektualne utrzymują kontrolę nad niższymi czynnikami natury ludzkiej. Otóż głównym celem praktyki ascetyzmu jest to właśnie, aby niższe władze natury człowieka doskonale usprawnić i uczynić je podatnymi na kierownictwo władz duszy, równie dobrze kształtowanych.

UMARTWIENIE, DYSCYPLINA, OPANOWANIE

Jednym z niezawodnych sposobów, starych jak świat, ale często ośmieszanych i niedocenianych, jest umartwienie. Mamy aż nadto przykładów tego umartwienia w Anglii. Oto np. jedzenie. Polacy w Anglii zgodnie narzekają, że kuchnia angielska jest fatalna, że tylko niszczy surowce. Z rozrzewnieniem więc wspominają dawne czasy z barszczykiem u cioci, z kiełbasą specjalnie wędzoną, którą można było dostać w takim to a takim sklepie, i t.d i t.d. — bez liku gastronomicznych wspomnień. W Polsce podobnie jak i we Francji żyło się, aby jeść. W Anglii natomiast jak mi kiedyś zwrócił uwagę ktoś dobrze znający ten kraj, je się tylko po to, aby żyć. Okropna doprawdy kuchnia tutejsza może być również uważana właśnie jako środek wychowawczy.

Inne przymusowe umartwienie, to np. zimne mieszkania, słabo ogrzewane ogniem jedynego kominka, lub « hot water bottle » wsunięta do wilgotnej, lodowatej pościeli. A gry zespołowe, sportowe i towarzyskie — czy nie biorą one w karby anarchicznego indywiduum, owego ja, które za wszelką cenę chce « się pokazać » przed innymi; albo sławne ogonki, w których cierpliwie trzeba czekać nieraz godzinami, by w końcu dostać się do autobusu, kina lub sklepu.

Można by mnożyć przykłady. To, o co mi chodzi, to spojrzenie na lokalne zwyczaje pod nieco innym kątem, który pod śmiesznością wykrywa pewne wartości wychowawcze, kształtujące ową naturalną doskonałość tutejszego człowieka.

Oto koty. Tak, koty; te przebrzydłe angielskie, zapasione kociska, które obecnie stały się bożyszczami wielu a które swymi nocnymi wrzaskami spędzają sen z powiek, uczyły dawniej cnoty łagodności. Kot swoją puszystością, miękkimi ruchami i przymilnym, dyskretnym mruczeniem oddziaływa kojąco na człowieka i niejako usposabia go do łagodnego zachowania się, które przejawia się choćby w delikatnym głaskaniu wygiętego w pałąk grzbietu.

A dyskrecja i wysoko postawiona sztuka opanowania odruchów i uczuć, która nas, łatwo zapalnych i wybuchowych do głębi irytuje. — Czy nie upraszczamy zbytnio sprawy nazywając przysłowiowy angielski «keep smiling» po prostu «obłudnym i głupawym uśmieszkiem »?

WARTOŚĆ REFLEKSJI

Anglik posiada wielką zdolność do refleksji, ową umiejętność wejścia w siebie, zaprzestania « działania » na rzecz « bycia ». Tej głęboko życiowej nauce służą nie tylko wieczorne posiedzenia, w czasie których zbiorowo — milczy się przy zimnym kominku; służą jej nawet nałogi, palenie i picie. Palenie fajki.. Jakżeż jest ono inne od szybkiego nerwowego « łykania » papierosów. Misterium palenia fajki wymaga, by człowiek siadł sobie spokojnie, wolno ją nabił, i po zużyciu pół pudełka zapałek — które i w Anglii ciągle gasną, — zaczął wreszcie palić, pykać, jak się to mówi. Pyka, patrzy w dym i medytuje. Wszystko się w nim uspokaja, wewnętrzna bieganina ustaje i powoli człowiek zaczyna b y ć. Czyż nie pamiętamy naszych chłopów, starych mądrali, którzy właśnie taką fajczaną medytację odprawiali?

Picie alkoholu w t. zw. pub'ach było dawniej — niestety dziś to zanika — przeprowadzane w pewien specjalny sposób. Było to picie « na samotniaka » i w milczeniu. Szedł sobie taki amator do « local », zamawiał piwo i stojąc, nie zamieniając słowa z nikim, popijał i myślał. Złośliwi mogą powiedzieć, że drzemał. Może; był to jednak czas, przeznaczony na uspokojenie się, na przeżucie doznanych zmartwień, goryczy i uporanie się z nimi przed powrotem do domu. Po pewnym czasie wracał wewnętrzny ład, człowiek znów poznawał sam siebie, znów b y ł...

Można, jak już powiedziałem, mnożyć przykłady; można je także tłomaczyć opacznie. Lecz kto zechce spojrzeć choćby na przytoczone przeze mnie przykłady pozytywnie, znajdzie w nich odpowiedź, dlaczego katolicyzm w Anglii posiada dobrą podbudowę przyrodzoną. Łaska znajduje tu człowieka o charakterze pogodnym, zrównoważonego, skupionego w sobie, o dużym poczuciu więzi społecznej, uczciwego i łagodnego w sposobie bycia.

RELIGIJNOŚĆ KATOLIKÓW ANGIELSKICH

Ma ona specyficzne zabarwienie. Możnaby zaryzykować paradoks, że dzisiejszy katolicyzm w Anglii jest w masie stosunkowo mało angielski, a jest francusko-włosko-irlandzki w charakterze. Nie chodzi tu, rzecz jasna o zabarwienie przez daną grupę społeczną istoty katolicyzmu. Istota ta jest wszędzie ta sama, niezmienna i powszechna, albo przestaje być katolicka. Natomiast cechy akcydentalne, zewnętrzne, sposób wypowiadania się tej istoty zmienia się w zależności od warunków, temperamentu, stylu życia danego społeczeństwa i t.p. Każda grupa kulturowa czy narodowościowa wypowiada niezmienną istotę katolicyzmu swymi odrębnościami, wzbogacając przez to całość, na którą się te odrębności składają.

Jeden ze znawców katolicyzmu angielskiego, dominikanin O. Konrad Pepler pisze:

« Rzymsko - katolicka religia w Anglii jest w swym wyglądzie zewnętrznym przeważnie cudzoziemska i to nie tylko w tych, czy innych aspektach swej liturgii czy stylu ołtarzy, ale w modlitwach, typie pobożności i metodach życia wewnętrznego.

Od czasu, gdy Kościół angielski odciął arterię, łączącą go w jeden żyjący organizm z Kościołem katolickim, mało jest pobożności tradycjonalnie angielskiej. Katolicyzm tutejszy był karmiony teoriami życia wewnętrznego, właściwymi innym krajom, a w szczególności Francji. Pokarm ten był dobry, lecz brakowało mu pewnych składników, na które długa praktyka wskazała jako na potrzebne dla mieszkańców Wyspy. I tak, jak nie polecamy Francuzom jako podstawowego pokarmu angielskiej potrawy «roast-beef and Yorkshire pudding », tak samo nie oczekujemy, by Anglik wzrastał duchowo wyłącznie na francuskiej diecie św. Franciszka Salezego, św. Tereski od Dzieciątka Jezus i Garrigou-Lagrange'a. Potrzeba tu czegoś bardziej rodzimego, czegoś, co znajdzie radosny oddźwięk w angielskich sercach, czegoś, co przemówi do nich w czystej angielszczyźnie, bez cienia latynizmów lub francuskich zwrotów...

...Ogólnie mówiąc: droga życia wewnętrznego jest ta sama dla wszystkich. « Jam jest droga », — powiedział Chrystus. Jego Ciało Mistyczne ma objąć wszystkie narody, sakramenty dostarczają życiodajnej krwi wszystkim rasom, Msza św. wszystkich codziennie jednoczy z Ukrzyżowanym. A jednak wprowadzenie w czyn, zastosowanie, jak jest różne dla poszczególnych ludzi, tak różne jest dla różnych narodów...».

Dziś można już zauważyć powrót Anglików do własnej tradycji katolickiej.

TRZY TYPY KATOLIKÓW

Wśród katolików angielskich można wyróżnić trzy odrębne postawy: typ katolika pochodzenia irlandzkiego, typ Brytyjczyka — konwertyty i typ angielskiego katolika z urodzenia i tradycji. Podział taki jest wprawdzie dużym uproszczeniem, daje jednak pewną pomoc orientacyjną. Próbę szczegółowej charakterystyki trzech wymienionych typów tutejszych katolików należy traktować jako mocno przybliżoną. Zalety i wady, które wyliczam, występują nie wszędzie i nie zawsze lub w tak krańcowej formie. Jest to próba wskazania na pewne tendencje, kierunki rozwojowe, dominanty, cechy zasadnicze, ot, rodzaj najogólniejszej siatki poznawczej.

KATOLICYZM IRRLANDZKI

Katolicyzm, reprezentowany przez Irlandczyków przypomina nasz polski, tradycyjny, idealistyczny, jego możliwe błędy zatem podobne są do błędów naszej postawy. A więc typowa zaściankowość, parafiańszczyzna. Fideizm, czyli przeświadczenie, że wiara i rozum są dwiema dziedzinami wyłączającymi się nawzajem, przeciwstawnymi, jeśli nie sprzecznymi. Obowiązuje tu znany slogan o « bezwzględnej ślepej wierze », przy czym ową ślepotę podnosi się do wyżyn cnoty. Fideizm prowadzi do zobojętnienia i spłycenia religii, która staje się religią zabobonu. Dalszym błędem bywa sentymentalizm, który sprowadza stosunek człowieka do Boga do « wzniosłych » czy mniej wzniosłych « wzlotów » uczucia. Człowiek musi «czuć», że wierzy, « czuć », że się modli... Praktyki religijne, a więc sferę obiektywnych obowiązków uzależnia od stanu nerwów: « jestem lub nie jestem w nastroju », aby pójść na mszę, do komunii św., do spowiedzi, na którą zatem czeka się nieraz latami. Tak fideizm jak i sentymentalizm, wykluczając władze duszy, t.j. rozum i wolę z życia wewnętrznego, w swych konsekwencjach wypaczają właściwy stosunek człowieka do Boga.

Jako trzeci możliwy błąd katolików typu « irlandzkiego » należy wymienić indywidualizm. Indywidualizm czyni z człowieka centrum wszechrzeczy, anarchizuje cały świat prawd obiektywnych przez sprowadzenie wszystkiego do własnej miary subiektywnej, przez żywiołową niechęć podporządkowania się czemukolwiek. Wysuwając w dziedzinie religii przede wszystkim indywidualistyczne formy modlitwy, doprowadza do egoizmu duchowego, traktującego całą zbiorową, społeczną strukturę religii jak liturgię jako — w najlepszym wypadku — przeszkodę we « własnym » stosunku do « swojego » Boga. Przez takie stanowisko człowiek niejako zamiera za życia, przecinając życiodajne arterie łączące go z Bogiem i ludźmi.

NAWRÓCENI

Katolicyzm konwertytów angielskich odznacza się dużą dynamiką, ostrym i bezpośrednim stawianiem sprawy oraz pełną zapału gorliwością. Możliwe ich błędy, to przede wszystkim « bussinesowskie » podejście do życia, wywodzące się ze środowiska materializmu, w którym zostali wychowani i którego atmosferą oddychają wokół. Trudno z tym wszystkim, przechodząc na katolicyzm, zerwać od razu, stąd zwykle upływa dłuższy okres czasu, nim się zupełnie przestawią na Boże tory. Z tego materializmu wywodzi się druga możliwa wada, którą bym określił jako małą wrażliwość na nadprzyrodzoność, przejawiającą się w niezdawaniu sobie sprawy z ważności w życiu Kościoła takich faktów jak np. Fatima.

KATOLICY Z URODZENIA

I wreszcie trzecia grupa — katolicy angielscy z urodzenia. Ich religijność cechuje duże zainteresowanie dziełami Ojców Kościoła, przy pewnym niedocenieniu scholastycznych spekulacyj, duża wrażliwość przy ogromnej trzeźwości. Istnieje wśród nich pewne skłanianie się ku prądom zbliżonym do humanitaryzmu przeceniającego wartość człowieka, którą rzekomo ma on posiadać sam z siebie. Cierpią przy tym na kompleks niższości. Ten uraz, zresztą zanikający, zrodził się z faktu, że wyrośli oni jako prześladowana mniejszość. Stąd w postawie ich widać wyraźną defenzywę, przemilczanie katolicyzmu oraz często ujmowanie spraw wyłącznie na płaszczyźnie naturalnej.

* * *

Stosunek katolików brytyjskich do nas jest jak najbardziej pozytywny. Wyciągnęli do nas ręce i dotychczas ich nie cofnęli. Wprawdzie może w swych ujęciach politycznych nie zawsze nas rozumieją, gdyż wychowali się w historii, która nie docenia znaczenia i problemów Europy Wschodniej, są jednak naprawdę nam życzliwi i stanowią na tej Wyspie naszych naturalnych sprzymierzeńców.

Nic nie dzieje się bez woli Bożej, więc też fakt, żeśmy się tu znaleźli, ma swą wymowę i głębszy sens w ekonomii Bożej. Powinniśmy z zetknięcia się z katolikami angielskimi wyciągnąć wnioski praktyczne. Powinniśmy uniknąć ich błędów a wzbogacać się przez porównanie i naszych — wziąć od nich to, co pozytywne, oddając im nawzajem to, co u nas jest dobre, zdrowe i godne naśladowania.

Julian Wiśniewski

Prosimy odnowić prenumeratę

ZA IV. KWARTAŁ B. R.

WALERIAN CHARKIEWICZ

LELA PAWLIKOWSKA

LELA PAWLIKOWSKA należy do wybitnych i bardzo ciekawych talentów artystycznych. Malarka, odznaczająca się precyzją rysunku, doskonałą znajomością anatomii ludzi, zwierząt i roślin, wyczuciem wartości barw i bogatą inwencją twórczą, reprezentuje najwyższy poziom kultury ogólnej i artystycznej. Nic dziwnego: artystka urodziła się i wychowała w atmosferze artystycznej. Córka poetki Maryli Wolskiej i wnuczka malarza Karola Młodnickiego, Lela Pawlikowska, jak jej siostra, również obecnie przebywająca na wygnaniu poetka Beata Obertyńska, wyrosła w tradycjach kultu i znawstwa sztuki we wszystkich jej dziedzinach. Przyjaciółmi dziada byli Matejko i Grottger, — dom matki, a następnie własny dom były wielkimi ośrodkami życia artystycznego.

Słynna Medyka Pawlikowskich, gniazdo « Medyceuszów », była od czterech pokoleń istnym Olimpem artystycznym, gdzie zawsze były obecne wszelkie muzy. Poezja, historia, teatr, muzyka, a przede wszystkim sztuki plastyczne były w Medyce reprezentowane tak bogato i wszechstronnie, że zrodziły sławną « Bibliotekę Medycką », składającą się z « samowystarczających» dzieł twórczości rodzinnej, od tekstu oraz ilustracyj do układu graficznego i druku wykonywanych przez osoby ze sobą spokrewnione krwią i duchem. Tak w r. 1926 « M. i A. Medyceusze », czyli małżeństwo Lela i Michał Pawlikowscy wydali « Jagnieszkę », pięknie stylizowaną legendę o pannie na niedźwiedziu (wspaniały tekst, prześliczne ilustracje!), tak w r. 1930 siostry Beata Obertyńska i Lela Pawlikowska opracowały « sen kalendarzowy », — « O braciach mroźnych », w których poetka i malarka, dotrzymując sobie kroku, dały oryginalną piękną całość.

Lela Pawlikowska zaczęła malować bardzo wcześnie, wypowiadając się w rysunku i barwie z wewnętrznego musu. Jej autoportret, gdy miała 20 lat, wykazuje już pewną rękę malarza, świadomego swej siły. Później odbyła studia w Akademii Krakowskiej, mając za nauczycieli artystów tej miary, co Weiss i Sichulski. Poza malarstwem studiowała historię ze szczególnym uwzględnieniem kostiumologii. Dziś jest jednym z najwybitniejszych polskich kostiumologów.

Jako artystka-malarka, oznacza się Pawlikowska wielką rozpiętością możliwości i zainteresowań artystycznych: od prac graficznych do kolorystycznych, od form najbardziej klasycznych poprzez impresjonizm aż ku najnowszym kierunkom.

Silna indywidualność artystki ochroniła ją przed niebezpieczeństwem stania się cieniem jakiegoś wielkiego artysty lub należenia do jakiejś artystycznej sekty, nie uznającej niczego i nikogo poza sobą. Artystka dobrze poznała i głęboko odczuła tę wielką prawdę, że sztuka—jak Kościół — nie polega na zewnętrznym wyrazie, na stylu, modzie czy manierze, lecz wartość ma zależnie od czegoś «nieuchwytnego», co nazywamy różnymi imionami.

Bazylika św. Piotra i obozowa «beczka śmiechu», przerobiona na kaplicę, są kościołami jednakowej wartości, gdy jest w nich obecny Przenajświętszy Sakrament, — « szkoły malarskie », choć odmienne w wyrazie, choć nieraz wzajemnie zawzięcie się zwalczające, na swym najwyższym poziomie mogą się doskonale uzupełniać, prowadząc człowieka do Piękna, które jest blisko spokrewnione z Prawdą i Dobrem i wskutek tego zbliża człowieka do Boga.

Lela Pawlikowska umie dobrze wypowiadać się w różnej technice (olej, węgiel, kreda, pastel, tempera, linoryt i t.p.) i w różnych tematach (portrety, pejzaże, ilustracje, szkice i t.p.), wszędzie wykazując wielką rzetelność w ujęciu tematu i doskonałe opanowanie techniki. Może najciekawsza jest artystka w portretach, szczególnie dziecięcych. Portrety Pawlikowskiej żyją. Niezwykłe podobieństwo portretowanych nie ma nic wspólnego z dokładnością fotografii, — jest bowiem bardziej dokładne, niż może to dać aparat fotograficzny. Artystka odtwarza nie kształty człowieka, lecz jego istotę, uzewnętrznioną w kształtach. Stąd portrety dzieci są niezmiernie ciekawe, jako dzieła sztuki i jako dokumenty psychologiczne, wydobywające na jaw tajemnicę stawania się dziecka człowiekiem.



Lela Pawlikowska Linoryt

MATKA BOSKA KARMIĄCA

Na wielką uwagę zasługują ilustracje Leli Pawlikowskiej, szczególnie gdy chodzi o odtwarzanie minionych epok. Bezbłędna w szczegółach kostiumologicznych, precyzyjna w rysunku, jak dawni miniaturzyści, wykazuje artystka wielkie i ujmujące poczucie humoru, zdolność do artystycznej karykatury, która ma komizm sytuacji i głębię syntezy.

Odrębną tematykę stanowią u Leli Pawlikowskiej motywy ludowe i religijne, często łączące się ze sobą. Przykładem tu mogą być choćby dwa nowe barwne linoryty L. Pawlikowskiej: «Matka Boska Karmiąca » i « Królowa Korony Polskiej », które się niedawno pojawiły w polskich księgarniach Londynu. Należy się wdzięczność polskiej malarce, że umożliwiła nam posiadanie na własność tych wysokiej klasy oryginalnych dzieł, które zapewne ozdobią niejeden polski dom na obczyźnie.

Matka Boska, mająca na sobie szaty polskiej dziewczyny wiejskiej, Chrystus, trzymający serce w kształcie ludowego piernika, — oto wizje artystyczne malarki-katoliczki, która używa śmiałych form nie w celu wywołania taniego efektu, lecz w pragnieniu wzniesienia swego narodu w modlitwie — do wyżyn niebios.

Jakże pod tym względem jest wymowna « Królowa Korony Polskiej » w ujęciu Leli Pawlikowskiej, Matka Boska z Dzieciątkiem — w koronach ze złotych kłosów polskiej pszenicy, w płaszczach z motywami liści dębowych i serc, — w szatach Chrystuska woskowych, miodu słodkiego, życiodajnego, radość w sobie kryjącego — pełnych!...

Kiedyś w kościołach na Ofiarowanie składano ofiary nie w postaci monet, jak dziś, — lecz w naturze: zboże, jako źródło życia, miód, jako źródło wesela, i wosk na świece ku chwale Bożej.

Nasze to skarby, nasze to symbole, nasze to polskie modlitwy...

Lela Pawlikowska umie modlić się po katolicku i... pozwólmy sobie na narodową dumę w szczerej pokorze przed Bogiem, — i po polsku!...

Z nią razem składajmy Królowej Korony Polskiej nasze polskie zboże, za którym na wygnaniu tak boleśnie tęsknimy, nasz polski miód, którego pragniemy, nasz polski wosk, z którego po powrocie do Kraju odlejemy wielkie, wielkie świece, oby świeciły długo i jasno!...

Walerian Charkiewicz



Lela Pawlikowska Linoryt

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ

KRONIKA KULTURALNA

MUZEUM KOPERNIKA powstaje we Fromborku. Siedzibą Muzeum jest zabytkowy budynek jednej z kanonii na wzgórzu przy katedrze, której kanonikiem był wielki astronom polski. W odbudowie znajduje się także wieża, w której Kopernik mieszkał, tworzył i umarł w r. 1543. W muzeum znajdą się zekonstruowane instrumenty astronomiczne używane przez Kopernika, fotografie, obrazy, druki itp. Przy Muzeum ma powstać biblioteka. Niemcy starali się zatrzeć ślady polskiego pochodzenia Kopernika. Obecnie Frombork wrócił do dawnego wyglądu — z czasów Kopernika.

FILHARMONIA WARSZAWSKA podjęła prace nad uruchomieniem opery w sali «Roma». Początek sezonu operowego przewiduje się na początek listopada. Pierwszy koncert odbył się 1. 10 br.

III FESTIWAL CHOPINOWSKI odbył się w końcu sierpnia w Dusznikach dla uczczenia 122 rocznicy koncertu Chopina w tym uzdrowisku. Z dawnych budynków pozostał jedynie w nienaruszonym stanie teatrzyk, w którym w r. 1826 początkujący pianista dał koncert na cel dobroczynny. Obecnie w Dusznikach wiele się zmieniło. Znikł już całkowicie obcy nalot i wróciła na swe dawne miejsce tablica na pomniku Chopina, usunięta przez hitlerowców.

«MŁODOŚĆ CHOPINA» pióra Adolfa Nowaczyńskiego, ukazało się w drugim wydaniu. Pierwszy nakład z r. 1939 rozchwytano niemal natychmiast po ukazaniu się.

BIBLIOTEKA NARODOWA w Warszawie w czasie wojny poniosła ogromne straty. M.in. z dawnego zasobu, który w r. 1939 obliczano na 55.000 rękopisów — ocalało zaledwie 2.000 pozycji.

MUZEUM REGIONALNE otwarto w Jeleniej Górze w okresie trwania uroczystości 840-lecia tej polskiej miejscowości.

PIĘĆ WYSTAW było otwartych we Wrocławiu w związku z Kongresem Intelektualistów, a mianowicie: w gmachu Uniwersyteckim wystawa współczesnej sztuki francuskiej oraz pokaz dorobku Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, w Muzeum Państwowym — wystawa polskiej sztuki ludowej. W gmachu Ossolineum — dwie wystawy: starych druków polskich oraz książki radzieckiej.

TRZY ZAGRANICZNE WYSTAWY polskiej sztuki ludowej organizuje biuro współpracy z zagranicą przy Min. Kultury i Sztuki. Otwarte one zostaną w najbliższym czasie w Paryżu, Moskwie i Ameryce.

«ŚRODY KULTURALNE» zostały zorganizowane w Trzyńcu celem wzajemnego zbliżenia młodzieży polskiej i czechosłowackiej.

KALENDARZ

Październik 1948

24. niedz. — XXIII po Ziel. Świętach
— Rafała Archanioła
25. pon. — Chryzanta i Darii mm.
26. wtor. — Ewarysta pap. m.
27. środa — Sabiny
28. czwtk — Szymona i Tadeusza, Ap.
29. piąt. — Zenobiusza
30. sob. — Edmunda
31. niedz. — Święto Chrystusa Króla

NIEDZIELA XXIII PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Zbliżamy się zwolna ku końcowi roku kościelnego. Ostatnie jego niedziele przypominają nam ostatnie etapy Kościoła w jego drodze ku celowi wszystkich chrześcijan — niebu. Przed końcem świata zło się wzmoże a miłość i miłosierdzie się ochłodzą. Na Kościół, jak niegdyś na synagogę, spadną miażdżące ciosy Św. Hieronim wyjaśnia w swej homilii, że dwie uzdrowione niewiasty z dzisiejszej Ewangelii wyobrażają pogan i Żydów. Dopiero gdy poganie, — jak owa niewiasta, która uwierzyła — wejdą do Kościoła, przyjdzie czas i na wejście Żydów, których wyobraża córka Jaira.

LEKCJA z listu św. Pawła do Filipian 3, 17 - 21. Apostoł wzywa wiernych do brania przykładu z dobrych, a nie tych, «których bogiem jest brzuch, i których chwała w sromocie». Chrześcijanie są obywatelami nieba, z którego przyjdzie Zbawiciel. On to, przemieni ciało ziemskiej niskości naszej, iżby podobnym się stało do ciała jasności Jego, wedle dzielności, przez którą wszystko też mocen On podbić sobie».

EWANGELIA według św. Mateusza 9, 18 - 26. Jair, przełożony synagogi żydowskiej prosi Pana Jezusa, aby przyszedł i uzdrowił jego umierającą córeczkę. Gdy Jezus udał się za nim, w drodze przyłączyła się do nich niewiasta, cierpiąca od szeregu lat na krwotok. Pragnęła ona tylko dotknąć się szat Chrystusa Pana, bo wierzyła, że to ją uzdrowi. Gdy Pan Jezus poczuł, że go dotknęła, odwrócił się do niej i zapewnił, że jej wiara ją uzdrowiła. Gdy zaś przyszli do Jaira, zastali ludzi opłakujących zmarłą dziewczynkę. Jezus ujął ją za rękę i powstała z martwych. Ten cud stał się głośny w całej krainie.

UWAGA. W tym roku kościelnym jest 27 niedziel po Zielonych Świętach. W mszalikach mamy tylko 24 niedziele na ten okres. Po niedzieli 23-ej bierzemy więc msze z okresu po Trzech Królach, które właśnie w tym roku kościelnym, zostały opuszczone. A więc w niedzielę 24-ą po Ziel. Św. bierzemy niedzielę czwartą po Trzech Królach, w niedzielę w 25-ą — piątą, w 26-ą — szóstą a niedzielę 24-ą po Ziel. Świętach zostawiamy zawsze jako ostatnią czyli w tym roku 27-ą.

Ponadto w tym roku w niedzielę 24-ą, jako w ostatnią października, przypada uroczystość Chrystusa Króla, która ma swą specjalną mszę. Z mszy na tę niedzielę bierzemy tylko jako drugie: orację, sekretę i pokomunię i na końcu mszy św. Ewangelię. (P. Jezus ucisza burzę na morzu — Mat. 8, 23 - 27).

KALENDARZYK LITURGICZNY

24. X. — Św. RAFAŁ Archanioł jest jednym z siedmiu Duchów, które przed obliczem Boga składają Mu nieustanny hołd czci w imieniu swoim i wszystkich ludzi — jak mówi antyfona nieszporów. Imię «Rafael» i oznacza «Bóg uzdrawia». Wiemy z Ewangelii, że Archanioł Rafał przybywał, aby poruszać wodę w cudownej sadzawce, w której zanurzeni chorzy odzyskiwali zdrowie.

25. X. — Święci CHRYZANT i DARIA byli parą małżonków w Rzymie, którzy za wyznawanie chrześcijaństwa zostali poddani torturom i w końcu żywcem pogrzebani (r. 283).

26. X. — Św. EWARYST, Grek z pochodzenia, był jednym z pierwszych papieży. Panował w kościele po Anaklecie II. Skazany na śmierć i umęczony za panowania Trajana w r. 109.

27. X. — Święci SZYMON i JUDA (TADEUSZ) byli Apostołami. Św. Szymon nosił to samo imię co i św. Piotr i dlatego dla odróżnienia św. Mateusz nazywa go Szymonem z Kany (w Galilei), gdyż stamtąd pochodził. Św. Łukasz zaś nazywa go Zelotą, ponieważ należał do żydowskiej grupy gorliwych obrońców religii. Św. Juda czyli Tadeusz (Odważny) był synem Kleofasa i Marii, był więc siostrzeńcem św. Józefa, a więc prawnie ciotecznym bratem Pana Jezusa. Jego braćmi byli św. Jakób Młodszy, pierwszy biskup Jerozolimy, i św. Symeon, jego następca na tej stolicy apostolskiej. Św. Juda - Tadeusz był tym, który w czasie Ostatniej Wieczerzy zapytał P. Jezusa, dlaczego objawił się tylko Apostołom, a nie całemu światu. Na to P. Jezus odpowiedział, że objawia się tylko tym, którzy okazują mu swą wierność, zachowując przykazania.

Św. Szymon głosił Ewangelię w Egipcie a św. Juda w Mezopotamii. Obaj ponieśli śmierć męczeńską w tym samym dniu w Persji. Św. Juda - Tadeusz jest autorem listu apostolskiego, który posiada wielką wartość doktrynalną. Nabożeństwo do św. Tadeusza ożywiło się w czasie ostatniej wojny, gdyż jest on orędownikiem w sprawach bardzo trudnych.

30. X. — przypada wigilia w tym roku aż **dwu wielkich świąt,** a mianowicie: Chrystusa - Króla i Wszystkich Świętych. Z tego też względu w dzień ten obowiązuje post ścisły. W duchu wstrzemięźliwości przygotowujemy się duchowo do obu uroczystości.

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

Myśl przewodnia liturgii święta. Wielką rzeczywistością chrześcijaństwa jest Chrystus zmartwychwstały i uwielbiony, który w pełni zwycięskiej chwały panuje wśród swych wybranych. Stąd mszę dzisiejszą zaczyna wizja z Apokalipsy św. Jana, w której Baranka Bożego uwielbiają Aniołowie i Święci (Introit). Król Królów panuje nad wszystkimi, którzy byli, są i będą na ziemi i których zbawił Swą Ofiarą na krzyżu. Przez Eucharystię, która jest zarazem ofiarą i sakramentem, Chrystus - Król zapewnia nam błogosławione skutki swego Odkupienia.

Módlmy się w tym dniu o panowanie Miłości Bożej w naszych sercach, o panowanie zasad katolickich w naszych polskich rodzinach, o zgodę wśród ludzi, o jedność i pokój dla narodów świata.

LEKCJA z św. Pawła do Kolossan 1, 12-- 20. Apostoł wyraża dzięki Bogu Ojcu, który nas «przeniósł w Królestwo Syna umiłowania Swego»». Wszystko przez Chrystusa i w Nim jest stworzone, a «On jest przed wszystkimi, a wszystko w Nim stoi». On też jest głową mistycznego ciała swego Kościoła. W Nim mieszka wszelka pełność i On pojednał wszystkich z Ojcem przez Swą ofiarę na Krzyżu Zbawienia.

EWANGELIA według św. Jana 18, 33-37. Na zapytanie Piłata, czy jest królem, Jezus odpowiada, że Królestwo Jego «nie jest z tego świata», że «teraz Królestwo moje nie jest stąd». A gdy Piłat nastaje i znów pyta, czy Jezus jest królem, Chrystus Pan stwierdza z mocą, że się nato narodził i przyszedł na świat, aby **«dać świadectwo prawdzie». «Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego»** — brzmi od tej chwili przez pokolenia i wieki głos Chrystusowy.

PREFACJA na święto Chrystusa Króla jest szczególnie piękna, znajduje się ona w każdym mszaliku.

Uwaga: Po mszy św., zwykle z wystawieniem N. Sakramentu, przed błogosławieństwem odmawia się litanię do N. Serca i akt poświęcenia Mu rodu ludzkiego. Ze względu na szczególny charakter tegorocznego święta Chrystusa - Króla, któremu pragniemy oddać rodziny polskie, można odmówić też akt z intronizacji Serca Jezusa w rodzinach. (patrz Mszał Rzymski, wyd. w Londynie w r. 1942, strony 512 do 516.).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

ZGON DWU KARDYNAŁÓW

W Rzymie zmarł J. Em. Ks. Kardynał Rossi, sekretarz Kongregacji Konsystorza. Zmarły liczył 72 lata, był 27 lat biskupem i 17 lat kardynałem. Odznaczał się doskonałą znajomością spraw administracji kościelnej.

Po długiej chorobie zmarł w Hiszpanii arcybiskup Tarragony, J. Em. Ks. Kardynał Arce y Ochotorena. Zmarły kardynał był wybitnym znawcą prawa kościelnego oraz gorliwym propagatorem Akcji Katolickiej na wszystkich stanowiskach kościelnych, jakie kolejno piastował. Kapelusz kardynalski otrzymał na lutowym konsystorzu w r. 1946 z rąk obecnego papieża, wraz z dwoma innymi kardynałami hiszpańskimi Pla y Daniel i Parrado y Garcia.

Wskutek śmierci obu kardynałów ilość członków św. Kolegium spadła do liczby 57, w tym 21 kardynałów Włochów i 36 innych narodowości. Ilość kapeluszy wolnych wynosi 13.

PRACA KATOLICKA NA WARMII

W odbudowie mocno zniszczonej Ziemi Warmińsko - Mazurskiej biorą żywy udział księża i organizacje katolickie. Wobec wielkiej nędzy ludności zorganizowano 90 oddziałów parafialnych «Caritas». W latach 1946 i 1947 rozdano dary amerykańskie wartości około 91 mil. zł. Dary te otrzymało 65 parafii i 60 tys. osób prywatnych.

Zebrano znaczne kwoty na odbudowę zniszczonych kościołów, zwłaszcza słynnej katedry w Fromborku. Dzięki ofiarności diecezjan, którzy złożyli ponad 15 mil. zł. zdołano naprawić szereg świątyń. Bogate archiwum diecezji, które istniało we Fromborku i zostało splądrowane po wojnie, przewieziono do Olsztyna i doprowadzono do porządku.

KATOLICKI RUCH ROBOTNICZY WE WŁOSZECH

Wobec wyrzucenia czołowych działaczy katolickich z opanowanych przez komunistów jednolitych związków zawodowych powstała potrzeba stworzenia chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Jego podstawą mogłoby się stać Stowarzyszenie Katolickich Robotników, mające charakter oświatowo - kulturalny. Były jednak w tym stowarzyszeniu pewne różnice zdań co do tego, czy warto tworzyć osobny ruch zawodowy, gdyż w takim razie przepadną wkłady finansowe i uprawnienia, jakie katoliccy robotnicy nabyli w ciągu długich lat należenia do ogólnych związków zawodowych.

Ostatecznie jednak przeważyła opinia, że należy taki ruch stworzyć. Na drugim kongresie Stow. Katolickich Robotników delegaci reprezentujący 580,000 głosów uchwalili wbrew mniejszości, reprezentującej 40 tys. głosów, przystąpić do organizowania odrębnego, chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Istnieje nadzieja, że w pierwszym roku działalności uda się zorganizować 2 miliony robotników. Dużo zależy od zachowania się pracowników dotychczas nigdzie niezrzeszonych, których jest około 10 milionów.

Generalna Konfederacja Pracy, opanowana przez komunistów, liczy obecnie podobno 5 milionów członków, których dawniej miała 7 milionów.

UZDROWIENIA W LOURDES

Dr. F. Leuret, kierownik Biura Badań Lekarskich w Lourdes, ogłosił ostrzeżenie przed fałszywymi pogłoskami o uzdrowieniach. Zdarza się, że jacyś ludzie rozgłaszają rzekome fakty cudownych uzdrowień, by potem inni ludzie mogli dowieść, że takich uzdrowień nie było. Akcja ta nosi charakter świadomej, zorganizowanej kampanii. Chodzi widocznie o to, by wiadomości o zdemaskowaniu fałszywych, rzekomych uzdrowień zagłuszyły doniesienia o rzeczywistych prawdziwych uzdrowieniach, których nie brakuje.

W ub. roku przez Biuro Badań Lekarskich w Lourdes przewinęło się 598 lekarzy z całego świata. Wielu z nich badało skrupulatnie wypadki uzdrowień.

75-LECIE ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO - KATOLICKIEGO

W Milwaukee, w Stanach Zjednoczonych, odbył się uroczysty obchód 75-lecia Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego. Organizacja ta, której przewodzi p. Jan Kania, jest największym polskim związkiem katolickim w Ameryce i położyła wielkie zasługi dla sprawy polskiej. Zjednoczenie liczy obecnie prawie 142 tys. członków w 1,106 grupach miejscowych. Podczas drugiej wojny światowej blisko 6 tys. członków Zjednoczenia służyło w armii amerykańskiej, około 500 z nich poległo. O sile Zjednoczenia świadczy także jego budżet. Rezerwy finansowe Zjednoczenia wynoszą prawie 26 mil. dolarów.

«ELEMENTY NIEODPOWIEDZIALNE»

Sekretarz Katolickiej Near East Welfare Association, na którego czele stoi arcybiskup Nowego Yorku kardynał Spellman, wystosował do gen. sekretarza ONZ pismo domagające się zbadania wykroczeń popełnionych przez Żydów na instytucjach katolickich w Palestynie. List opiera się na sprawozdaniu Msgr. Vargani, skierowanym również do Watykanu, który stwierdził, że Żydzi splądrowali i zarekwirowali szereg kościołów, klasztorów i hospicjów, powyrzucali zakonników i zakonnice z klasztorów i zbeszcześlili kaplicę sióstr Franciszkanek w Tyberiadzie. Strona żydowska miała wyjaśnić, iż uczyniły to elementy nie odpowiedzialne. Co więc robi i jaki ma autorytet rząd żydowski?

*

W KRÓLEWCU, przezwanym obecnie Kaliningradem zaledwie trzech duchownych sprawuje jeszcze swe funkcje: 1 katolicki i 2 protestanckich. Jedyny kościół, który nie uległ zniszczeniu podczas wojny, Rosjanie zamienili na składnicę. Ksiądz katolicki zmuszony jest korzystać z prowizorycznej kaplicy przy jednej z głównych ulic a pastorzy protestanccy nabożeństwa odprawiają w szpitalu.

NAJWYŻSZE UZNANIE. Misjonarze w Chinach cieszą się wielkim uznaniem i zaufaniem ludności chińskiej. O. Boyer w Kweiyang opiekuje się trędowatymi, ku podziwowi pogan, którzy nie mogą pojąć takiej miłości bliźniego. Jeden z trędowatych powiedział misjonarzowi: «Teraz już wiem, kto to jest Jezus. Jezus — to wy!».

DZIENNIK KATOLICKI W NIEMCZECH. Na pierwszy po wojnie niemiecki dziennik katolicki p.n. «Augsburger Tagespost» otrzymał licencję Johann Naumann, wydawca tygodnika «Neues Abendland» («Nowy Zachód») w Augsburgu (strefa amerykańska). Nakład ustalono na 100 tysięcy egzemplarzy. W Augsburgu ukazywał się dawniej najstarszy w Niemczech dziennik katolicki p.n. «Augsburger Postzeitung», zamknięty potem przez hitlerowców. Ogółem w tym okresie zamknięto w Niemczech około 600 rozmaitych pism i periodyków katolickich.

700 obywateli Watykanu. Liczba osób, posiadających obywatelstwo Państwa Watykańskiego, wynosi obecnie około 700. Mieszkańców jest więcej, gdyż blisko 950. Są wśród nich obcy dyplomaci i księża, którzy znaleźli przytułek w Watykanie podczas wojny.

75 lat księdzem. W francuskiej wiosce Ispagnac obchodził niedawno ks. Amat 75-lecie swego kapłaństwa.

SUWERENNA „UNONIA"

NA terenie dawnej wystawy światowej w Paryżu, w tak zwanym «Pałacu Chaillot» rozłożyła się jesienią 1948 r. Organizazja Narodów Zjednoczonych, zwana na całym świecie UNO. Jest to jakby nowe suwerenne państwo, które ktoś dowcipnie nazwał « UNOnią», bo na cały czas obrad paryskich władze francuskie udzieliły mu przywileju eksterytorialności. Można więc w sensie prawnym mówić o odrębnym państwie. Zgodnie więc z tym wydano osobne paszporty dla wszystkich, którzy są uprawnieni do przekraczania granic jego terytorium. Na maszcie nad Pałacem Chaillot powiewa biało-niebieska flaga ze znakiem UNO: jasnym globem ziemskim w wieńcu oliwnym.

Ponieważ stała siedziba UNO mieści się Nowym Yorku, trzeba było z Ameryki przewieść do Paryża najpierw około 350 tomów potrzebnych aktów, 600 maszyn do pisania, około 70 ton białego papieru no i całą armię urzędników i urzędniczek potężnej machiny międzynarodowej, jaką jest generalne biuro OZN, które w Pałacu Chaillot zajmuje 450 pokoi. Amerykanie przywieźli też konieczne szybkobieżne windy i całą sieć urządzeń telefonicznych i radiowych służących do przekazywania przemówień i ich tłumaczeń na rozmaite języki «światowe». Amerykanie nazwali to transportowo-organizacyjne zadanie « Operacją Paryż ».

Jak podaje prasa francuska, na terenie UNOnii działa sześć stacji radiowych, pracuje około 1000 urzędników, restauracje wydają dziennie po 4.000 tysiące obiadów, nie licząc posiłków wydawanych w barach, kawiarniach i t.d.

Francję i Paryż kosztuje ta europejska sesja UNO wiele miliardów zdewaluowanych franków. Gospodarze wzięli na siebie olbrzymie koszty przebudowania pałacu i przystosowania go do celu, jakiemu obecnie służy. Ale równocześnie Paryż na obecności tych dyplomatów z całego świata bardzo wiele zarabia. Odżyły też świetne tradycje tego miasta, jako stolicy świata: w ratuszu paryskim, w pałacu Trianon i w operze odbywają się wspaniałe przyjęcia i wieczory, które przypominają najświetniejsze tradycje stolicy Francji. Po raz pierwszy na takich uroczystościach pojawia się tylu Słowian, Amerykanów i ludzi kolorowych z całego świata. Przyjęcia te są wysoce demokratyczne i niejedna skromna urzędniczka biur UNO będzie długie lata wspominać swój pobyt na niezwykłym kongresie w Paryżu jesienią 1948 roku.

Bo kongres jest naprawdę niezwykły. Zebrał się na najbardziej zagrożonym terenie Europy w chwili groźnej dla pokoju i ufa, że uda się mu załatwić przed nim stojące wielkie problemy. Są to takie twarde do zgryzienia orzech, jak sprawa Berlina, sprawa Korei, sprawy Palestyńskie i wiele innych mniejszych, ale często wprzągniętych w konflikty możnych państw tego świata. Rozstrzygać zaś je mają « niezainteresowani»: małe państwa. Cóż, kiedy UNO brakuje sankcji moralnej, nie mówiąc już o tym, że wszystkie plany stworzenia zbrojnej siły międzynarodowej, stojącej do dyspozycji UNO, rozbijają się o brak jedności i szczerości. UNO nie cieszy się, niestety, potrzebnym kredytem zaufania, chociaż wielu ludzi naprawdę dobrej woli ofiarowało jej swe usługi.

W powystawowych salach Pałacu Chaillot można oglądać najwybitniejszych dyplomatów współczesnego świata. Kto jednak myślał, że praca dla U. N. O. jest synekurą i przyjemnością, gdy spojrzał na flagę U. N. O. opuszczoną do połowy masztu na znak żałoby po hr. Folke Bernadotte, a wtedy przypomniał sobie, że mimo wszystko niedoskonałości i braki UNO jest poważną próbą międzynarodowego porozumienia i że dzieje dwumiesięcznego państewka UNOnii w Paryżu przejdą do historii.

Em-Ka

«ŻYCIE» KOBIETY

BUDUJĘ DOM...

PATRZYMY wstecz. Jaskinia, pieczara, schron z drzewa i dwoje ludzi. Złączył ich instynkt, aby byli razem, aby budowali przyszłość. Z głodem, zimnem, wrogiem walczyli o życie własne i potomstwa. Potem jaskinia pierwotnego człowieka wykształtowała się na dom, ale tak samo jak i przedtem progu jego strzegła i przy ognisku pracowała kobieta, podniesiona wiarą i sakramentami do godności żony, matki, córki. Już nie była niewolnicą ani sługą, była w pojęciu dzisiejszym administratorem, szefem, fabrykantem, kupcem, buchalterem własnego przedsiębiorstwa. W jej ręku spoczywały zamożność, spokój i wielkość gniazda. Mąż walczył i pracował dla kraju, ona w domu strzegła tajemnicy życia zgodnego z prawem Bożym. Gdy zbuntowany mężczyzna odchodził od Boga, modlono się za niego, gdy nowinkarstwo religijne, herezje opanowywały kraj, dom polski służył wiernie Chrystusowi; gdyby nie wiara stateczna kobiet Polska zalana przez schizmę i protestantyzm przestałaby istnieć, bo sprzeniewierzyłaby się swemu przeznaczeniu. Przeznaczeniu wyjątkowo ciężkiemu i wyjątkowo zaszczytnemu.

Im większa zawierucha na świecie, sroższy pomór, częstsze zgliszcza, tym mocniejsze było dążenie do zakładania gniazd, do budowania domu.

Dzisiaj też buduję mój dom. Ludność Polski zmniejszyła się o dwanaście milionów, a ojczyzna do której wrócę, będzie znacznie większa od tej którą opuściłam. Buduję więc dom na chwilowym postoju, bo nie patrzę na cement, drzewo, czy wapno, nie patrzę na formę, chodzi mi o treść — o życie rodzinne, o gniazdo. Bóg mi rozkazał być żoną i matką. Na Jego rozkaz idę ręka w rękę z kimś dawniej obcym i nieznanym, a teraz najbliższym i najdroższym... Dawniej, patrząc na szczęśliwych narzeczonych mówiono — «oni są sobie z góry przeznaczeni »; gdy młoda dziewczyna zakochała się i szła za mąż, — mówiono: « poczuła wolę Bożą», tak wysoko stawiano miłość.

Dziś jest trudniej budować dom, choć sztuka i technika budowania jest dostępna dla wszystkich, gdyż założyć gniazdo we dwoje jest zadaniem nielada. Dlaczego? — Bo ludzie w tempie « postępu », w jazgocie wynalazków, w wyścigu nieobyczajności zgubili instynkt. Dawniej można było na nim polegać, — mówiono: ta młoda, uczciwa dziewczyna instynktownie unika złych rzeczy, albo ten chłopiec instynktownie unika złego towarzystwa, dziś takie « unikanie » uważano by za śmieszne tchórzostwo, gdyż większość ludzi jest odarta ze skrupułów i wstydu. Koedukacja w szkołach, nudyzm w domu, w sporcie, w zabawie, bezpłciowe koleżeństwo i płciowa przyjaźń, zrównanie kobiety z mężczyzną w prawie do kieliszka i do rozpusty zabiły instynkt w ludziach. A instynkt to nie tylko pęd do utrzymania gatunku, to głęboka pewność duszy i ciała, że z tą a nie z inną mam przeżyć życie, że z tym a nie z innym będą poczęte moje dzieci, które razem wychowamy w służbie Chrystusowi i ojczyźnie.

Zanim w życiu znów zapanuje ład praw Boskich i instynkt wróci do głosu trzeba go zastąpić pełną świadomością, że w sprawie wyboru małżonków nie ma żadnych wątpliwości. Świadomość ta polega na dokładnym przemyśleniu i rozważeniu zasadniczych zagadnień życiowych.

Tym pierwszym zagadnieniem będzie **zagadnienie wspólnej wiary.** To nic, że narazie jedna ze stron jest tylko biernie praktykująca, albo obie chwilowo nie żyją życiem religijnym, łaska chrztu św. trwa, opieka zmarłych robi swoje i niewidzące oczy przejrzą, aby zobaczyć KTO w domu króluje, jakie prawa, przykazania, czyje obyczaje są stosowane. Pogańskie czy katolickie? Nie kominek, nie stół jadalny, nawet nie kołyski łączą trwale członków rodziny, ale Bóg, któremu służą, któremu są poddani i wierzą i którego kochają, są pełni **wspólnej treści wewnętrznej, znają sens życia.**

Drugim zagadnieniem jest **zagadnienie wspólnej ojczyzny.** Mogą przyjść jeszcze takie terminy, że ciężko będzie mieć koło siebie cudzoziemca, czy cudzoziemkę. Obcy akcent, inne obyczaje, cudze środowisko! Już dziś, gdy pewien narzeczony opowiadał o swym kraju, gdy uświadamiał narzeczoną o tym, co się dzieje u nas za « żelazną zasłoną », to ją zainteresowało tylko pytanie, czy tam też trzeba mieć kupony?...

Dalszymi zagadnieniami są **wspólne zamiłowania i przyzwyczajenia, wykształcenie, wychowanie;** teraz do tych zagadnień mniejszą przywiązujemy wagę, mówimy: przede wszystkim wspólna wiara, — religia. Jeżeli będzie mocna i żywa, Chrystus zakróluje w rodzinie i nic złego w tym domu się nie stanie, małżeństwo będzie trwałe i szczęśliwe.

Budując dziś dom, kobieta tak jak dawniej wnosi do niego swe serce, płomień, od którego się palą ogniska rodzinne. Kobieta jest pełna miłości. Dobra kobieta — miłości ofiarnej, zła kobieta — miłości samolubnej. Serce jej pod dobrą opieką męża otwiera się do kochania, i może zmieścić miłość do małżonka, do dzieci, do trojga czy do trzynaściorga; do rodziców i rodzeństwa, każdego kocha najmocniej i każdego inaczej, troszczy się o małe, pomaga słabym, chlubi się dorosłymi. Kocha zięciów, synowe, przepada za wnukami, mnoży się w myślach, troskach, modlitwach i jest najszczęśliwsza, gdy czuje pełność serca w sobie. Wie, że będzie patrzyła na stare niedołęstwo męża, na niefrasobliwą młodość dzieci, że w końcu wszyscy od niej odejdą, że dzieci nigdy nie odwzajemnią się jej uczuciem, (zwrócą je swoim dzieciom), wie i jest spokojna, była komu potrzeba pomocą, radą, wzorem.

I gdy zmęczona siądzie na progu swego domu, to ma świadomość tego, że jest Ktoś, kto o niej pamięta, na nią czeka, Komu ofiarowała swe serce nienasycone, Komu była wierną poddaną.

T. Ko-owa

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Nie z czynu, ale z modlitwy

Czyny kochałem więcej niż modlitwę.
(Andrzej Braun)

Życia mojego codzienny — zawsze nad siły — wysiłek
poplątały powszednie losy, zdarzenia zwyczajne rozbiły.
Wlokłam kłody po ciężkim piasku, płynęłam wodospadom naprzeciw:
każdy mój czyn się rozkruszył, każdy się statek rozleciał.
Nie umiałam się modlić, Boże, ani walczyć o Ciebie czuciem,
tylko złapać najbliższy ciężar lub na przeszkodę się rzucić...
Trzeba Cię sercem chwalić, wznosić się do Ciebie kadzidłem,
ale mnie szept modlitw usypiał, «wyłamywał do dołu» skrzydła.
...Dziś runął dom mój, zwaliły się belki w dół i kamienie...
A może byłby się ostał — budowany tylko na tchnieniu?
A może byłby mocny, wyniosły i niespożyty,
gdyby nie z czynu się zrodzić chciał, ale z modlitwy?!

1948

Przyjaciel

...Gdyby jedyną i rozstrzygającą cechą obyczajowej kultury było stanowisko kobiety, to Polsce należałby się prym między narodami. Stanowisko żony i matki było w całym tego słowa znaczeniu dostojne, wpływ kobiety wielki, często nawet przemożny. Żona «klejnot drogi», «żona miły i wdzięczny a tobie równy towarzysz», żona «ozdoba mężowi», żona «głowy korona», — wszystkie te nazwy spotykane ustawicznie u naszych starych poetów i pisarzy, począwszy od Reja i Kochanowskiego a skończywszy na najpóźniejszych, to nie były tylko czcze słowa, jak tyle innych w nie zawsze szczerej literaturze, to była cała prawda, stwierdzają to wszystkie inne najmniej podejrzane źródła obyczajowe przeszłości: akta sądowe, intercyzy, testamenty, listy poufne, nie mówiąc już o pamiętnikach. Jest to rys naprawdę charakterystyczny, że żonie dawano zazwyczaj nazwę «przyjaciela».

Pod tą nazwą przyjaciela kryje się wyraz emancypacji kobiety w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Widząc w żonie przyjaciela, dawano jej niejako niezawisłość od warunków upodobania, od młodości i piękności, wymagano od niej nie tylko sentymentu, ale i męstwa, nie tylko serca, ale i rozumu...

Wł. Łoziński — «Życie polskie w dawnych wiekach».

NAJMŁODSI PODDANI

NIE ocenia się należycie najmłodszych obywateli państwa.

Cieszymy się, gdy dzieci są zdrowe, wesołe, grzeczne, martwimy się, gdy są blade, ospałe, chorowite, czy nieznośne. Chętnie się zgadzamy, gdy ktoś inny zajmuje się nimi, tak jakby prace każdego z nas były niesłychanie ważne, wymagające specjalnego skupienia, samotności i ciszy. Tymczasem dziecko powinno być z rodzicami, bo każde dziecko, (nie tylko rodzice) ma swoją misję wychowawczą do spełnienia. Wybiera się na patyku na podbój dorosłych, na ulepszanie świata.

Czego dziecko uczy niezepsutych rodziców? — Miłości, otwiera im serca, zagląda do duszy, zwraca ich myśli do Stwórcy. Komuż się dziękuje za dobre, zdrowe dzieci, kogoż się błaga o ratunek, gdy są chore, cierpiące? — Nie mam cierpliwości, — mówi nieraz młoda matka, a potem z niesłychaną skrupulatnością pilnuje swoje małe. — Nie znoszę małych dzieci — mówi młody ojciec, a potem jest po uszy zakochany w swoim stadku. Synowie napawają go dumą, puszy się, gdy mu mówią, że takie coś jest do niego « wyjątkowo» podobne, córki przejmują ojca tkliwością, bezbronne dziewuszki, potrzebujące jego męskiej opieki.

Dzieci wprowadzają ład w rozprężone, powojenne gospodarstwa; godziny snu, posiłków, a potem nauki nadają rytm czasu zajęciom domowym matki. Dzieci regulują budżet rodziców, uczą ich oszczędności, liczenia się z groszem. Taki ktoś dotychczas samotny, wydający pieniądze na prawo i lewo, « sam nie wiem, gdzie się rozeszły», dobrze musi się namyślać nad każdym papierosem, oszczędzać, odkładać, bo, gdy ma się małe dzieci, to nie można tak żyć z dnia na dzień. Dzieci budzą w rodzicach inicjatywę, wyzwalają energię, uczą brania się za bary z losem. Rodzą się nowe pomysły, plany, powstają nowe źródła pracy, rodzice rozwijają w sobie samodzielność, zapobiegliwość, pracowitość, planowość.

Dzieci patrzą i widzą, jak żyją rodzice, oceniają ich krytycznie i chcą być dumni z rodziców. — Wiesz, mama nie je czekolady, a posyła ją do Kraju, mama na wszystkim oszczędza, ale gdy są moje imieniny, to daje na moją intencją na mszę św, i



piecze piernik, o, taki duży! Mama wszystko potrafi, a ojciec, no ojciec jest w ogóle nieomylny...

Dzieci niektórych rzeczy wyraźnie nie lubią. Nie lubią dorosłych, gdy są nie ubrani, nudyzm napawa normalnie chowane dziecko wstrętem. Dobrzy rodzice, aby uszanować szeroko otwarte oczy dzieci pełne jeszcze jakichś świateł i myśli niebieskich, utrzymują siebie i otoczenie w schludnej przyzwoitości. Trudno jest pocałować dziecko, gdy się ma usta lepkie od szminki, trudno jest karmić dziecko, gdy się ma brudne ręce. Dzieci nie lubią, gdy rodzice mają drzwi zamknięte przed cudzą biedą, troską, potrzebą; — poradź mu mamo,... — daj mu, tatusiu... Dzieci nie lubią, gdy starsi nie dotrzymują zobowiązań, nie chodzi im już o ich własną stratę, ale o zasadę, — obiecałeś przecie?!

Dzieci słuchają, gaworzą, powtarzają sobie dźwięki wydawane przez dorosłych. Uważni rodzice przy dzieciach mówią ciszej, spokojniej, unikają słów, od których uszy więdną, bo cóż by się stało z małymi, dziecinnymi muszelkami? — Dzieci nie nie rozumieją, — mówią zepsuci rodzice, za leniwi, aby się krępować obecnością dzieci, a potem są zdumieni, gdy dzieci pytają, — dlaczego mama kłamie, dlaczego ojciec cuchnie wódką, dlaczego rodzice są niegrzeczni, kłócą się i powtarzają wyrazy, za które biją dzieci?

Najmłodsi poddani Chrystusa Króla przez to samo, że są, że żyją, oczyszczają swą świeżością atmosferę zageszczoną grzechami starszych. Dzieci wyczuwają instynktownie co jest złe, a co dobre, kiedy rodzice mają rację, a kiedy błądzą i nieraz boleśnie ściska im się serduszko przy zetknięciu z niesprawiedliwością i brudem ziemi. Jeden Bóg wie, ile wysłuchuje próśb o to, aby mama była dobra i wesoła, aby nie wychodziła tak często z domu do swej « przyjaciółki », aby tata tak ciągle się nie gniewał i nie groził, że porzuci rodzinę... I jeden Bóg wie, ile przez takie małe, czułe serduszka jest szczęścia wśród dorosłych ludzi, jak moralnie wyprostowują się rodzice, jak młodnieją duchowo, jak starają się wydobyć z siebie co mają najuczciwszego, najlepszego, aby sprostać tym najmłodszym członkom rodziny bez zmazy i skazy. Żyje to sobie za pan brat z aniołkami stróżami, ze świętym patronem, ma najświeższe kontakty ze sferami niebieskimi, wierzy bajkom i ludziom i nie wie nawet, że w administracji Królestwa Chrystusowego na specjalnie ważną misję do spełnienia — pilnowanie rodziców.

Pia

Zdarzenia — fakty — uwagi

« PODSTAWOWE ZAGADNIENIE »

JEST nim to, jak pisze « Montgomery Advertiser» — że Polacy są najpierw Polakami, a dopiero potem komunistami. Wiadomości z Polski mówią, że przynajmniej 50% członków PPR buntuje się przeciw rozkazom Kominformu. Polacy nadal uważają Rosję za swą ciemiężycielkę, a historia aż nadto usprawiedliwia ten pogląd. Opory w polskiej parii komunistycznej są przejawem dążenia narodu polskiego do wyzwolenia się.

« ZAPRACOWANI »

W BIRMINGHAM w Anglii odbyła się konferencja uczonych atomowych z całego świata. Na zaproszenie skierowane do uczonych sowieckich, odpowiedział prezes Sowieckiej Akademii Nauk, Wawiłow, stwierdzając, że uczeni sowieccy nie przybędą z powodu « wielkiego nawału pracy ». Zza Żelaznej Kurtyny jedynie Polska wysłała trzech delegatów. Stany Zjednoczone wysłały piętnastu.

WSCHODNI BERLIN

MUKDEN, stolica Mandżurii, dzieli na Dalekim Wschodzie los Berlina. Od roku miasto jest zablokowane przez wojska komunistyczne. Ponieważ tylko 20 samolotów dziennie dowozi żywność, w mieście panuje głód i szerzą się epidemie. Cały przez Japończyków zbudowany przemysł mandżurski został w ostatnich trzech latach wywieziony przez Rosjan lub zniszczony przez komunistów. Pozostały tylko surowce. I o nie jak też o pozycję terenową toczy się walka.

POUCZAJĄCA LEKTURA

DAILY MAIL zaleca Anglikom, by czytali prasę sowiecką. Dowiedzą się z niej rzeczy, o których napewno nigdy nie słyszeli. Gdzie jest nowa baza agresji brytyjskiej przeciw ZSRR? Na Cyprze. Kto od młodości służył imperialistom? Bevin. Poco lord Tedder poleciał do Berlina? By rekrutować Niemców do RAF. Które zakłady wychowawcze deprawują młodzież? Oxford i Cambridge. Kto w Hull nocą wyładowuje statki? Dzieci. I t.d. i t.d.

Nic więc dziwnego, że niektórzy Amerykanie zaczęli dostawać od krewnych w Bułgarii i z Rumunii paczki żywnościowe, bo przecież w prasie komunistycznej wyraźnie pisano o głodzie w Stanach Zjednoczonych.

LUKSUSOWI TOWARZYSZE

WSZELKIEGO rodzaju sowieccy dyplomaci i przedstawiciele zagranicą wyrzucają pełnymi garściami pieniądze na kosztowne rozrywki i zakupy luksusowych artykułów, i to bez względu na rangę «towarzysza».

Związek sowiecki jest w tej chwili największym zagranicznym właścicielem nieruchomości w USA. Dla 1.200 członków swych placówek zakupił luksusową dzielnicę w górnym Manhattanie. Sowiecka misja wojskowa kupiła za półtora milona dolarów legendarny pałac Morgana z 48 salami, autentycznymi meblami Ludwika XV, parkiem i prywatną plażą. Wynajęła również pałac jednego z magnatów naftowych o 50 pokojach, 35 łazienkach, z krytymi i otwartymi kortami i elektrycznymi organami.

Gromyko zatrudnia w swym apartamencie w Plaza-Hotel w Nowym Jorku trzech kucharzy, a na niedzielę wyjeżdża do luksusowej willi. Dzieci członków ambasady posyła się w limuzynach z szoferami w liberii do oddzielnej szkoły, do której sprowadzono z Włoch stare kominki. Równocześnie życie prywatne tych ludzi toczy się daleko od świata kapitalistycznego. Rosjanie robią zakupy tylko w grupach i nie dopuszczają do żadnych rozmów, twierdząc w nienagannym języku angielskim, że nie znają tego języka. (« Rhein-Neckar-Ztg.»).

New York Times



Rosyjska ideologia — rozciągliwe pudełeczko

Kto? - Co? - Jak?

1. Który z Ewangelistów był lekarzem?
2. Kogo Leon XIII mianował misjonarzem apostolskim na Syberię?
3. Kto powiedział. «A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają...»
4. Kto jest autorem «Lituanii»?
5. Kto używał pseudonimu Litwosa?

ODPOWIEDZI NA PYTANIA Z NUMERU 36

1 .**Św. Janowi Chrzcicielowi** opończa wielbłądzia służyła za odzienie.

2. **Franciszek Karpiński** jest autorem Pieśni Porannej i Wieczornej.

3. **Moniuszko** jest twórcą jednoaktowej opery **«Verbum Nobile».**

4. Pseudonim **Kondratowicza - Syrokomla, Łuszczewskiej — Deotyma, Głowackiego — B. Prus.**

5. Z nazwiskiem Ogińskiego łączymy «kanał» i «polonezy». **Michał Kazimierz Ogiński,** hetman w. litew. (1731 - 1800), konfederat barski, po powrocie z zesłania oddał się całkowicie pracom dla kraju, między innymi własnym sumptem wybudował kanał łączący Szczarę z Jasiołdą, dlatego mówi się w geografii gospodarczej o systemie wodnym Ogińskiego (Niemen, Szczara, Jasiołda, Prypeć, Dniepr). Kompozytorem popularnych polonezów był **Michał Kleofas Ogiński** (1765 - 1833).

Życie w kołchozie

Amerykański «Christian Science Monitor» podał obrazek z życia w sowieckim kołchozie, którym komunizm pragnie uszczęśliwić obecnie polskiego, węgierskiego, rumuńskiego i serbskiego chłopa. Co prawda wielu Polaków zna to życie niestety zbyt dobrze, bo musiało po wywiezieniu do Sowietów przymusowo na kołchozach pracować, ale warto przytoczyć, co szczególnie uderza Amerykan w tej formie gospodarki sowieckiej na wsi.

Informacje gazety amerykańskiej pochodzą od rosyjskiego chłopa nazwiskiem Ilczenko, który w sposób bliżej nie podany przekazał je do U.S.A. Rodzina Ilczenków, składająca się z rodziców i pięciu synów, posiadała przed wprowadzeniem gospodarki zbiorowej około 6 ha ziemi, dom i budynki gospodarcze, trochę bydła, parę wołów roboczych, parę świn, pięć owiec i kury. Komuniści przeprowadzili w ich wsi, liczącej około 500 rodzin, podział na bogatych, średnich i biednych. Ilczenków zaliczono do średnich. Pole im zabrano i po usunięciu znaków granicznych włączono do obszaru kołchoźnego. Wszystko bydło też im zabrano a dla użytku własnego zostawiono im dwie owce i pięć kur oraz około jedną dziesiątą morgi ogrodu na uprawę jarzyn.

Ale praca przymusowa w kołchozie nie pozostawiała wiele czasu nawet na pracę w tym ogródku. Ojciec Ilczenko musiał pracować 7 dni w tygodniu, nieraz po 12 godzin na dobę, matka musiała odrobić 270 dni w roku, a dzieci miały pomagać w dniach wolnych od nauki w szkole. Robotnicy na roli byli podzieleni na brygady i pracowali pod nadzorem wypróbowanych komunistów. Na 27 wsi były przeciętnie 4 traktory, z których często któryś był w naprawie. Orano więc pola wołami a w żniwa żęto zboże kosami i sierpami (rzeczy w Ameryce zupełnie już nieznane — Red.) Za pracę nie płacono gotówką, wydzielając tylko rację żywnościową z kołchozu. Wydawano głównie pszenicę, jęczmień i ziemniaki. Nie dawano mleka. Na rok rodzina Ilczenków otrzymała około 2 kg tłuszczu i 3,5 kg sera. Mięso jedli najwyżej trzy lub cztery razy do roku, w większe święta zabijali własne kury. W wiosce była kooperatywa, gdzie można było coś dokupić, ale ludzie rzadko mieli na to pieniądze. Najgorszym problemem była sprawa ubrania i obuwia. Większość ludzi chodziła boso; bywały wypadki, że chłopcy kończący średnie szkoły nie mieli butów, aby je wdziać choćby na uroczystość otrzymania dyplomu. Sprzedając jajka Ilczenkowie mogli nabyć małe ilości nafty, soli i mydła. Mieszkali w siedem osób w jednej izbie o kamiennej podłodze, część rodziny musiała spać na ziemi. Po wodę musieli chodzić do odległej studni.

Ilczenko zakończył swe opowiadanie uwagą, że w tych warunkach żyły i żyją już całe pokolenia, uszczęśliwione nowym ustrojem.

Printed in Belgium for « VERITAS » Foundation, 1?, Praed Mews, London W.2. by «LA COLONNE» Ltd, 22, rue de la Braie, — Bruxelles